Nr. 152. Kraków, Niedziela 8 Lipca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cnt. za tydzień.

Listy ekonomiczne z powodu wystawy krajowej.

V.

Lwów, 4 lipca.

(*R.*) Nie odbiegliśmy od przedmiotu, kiedy w ostatnim liście rozpisaliśmy się nieco obszerniej o częstych u nas klęskach elementarnych i o klęsce tegorocznej, która częściowo już nastąpiła, a zagraża jeszcze większem, w skutkach swych nieobliczonem nieszczęściem. Nie odbiegliśmy od przedmiotu — bo rzecz jasna, że klęski te byłyby dla kraju jako całości mniej dotkliwe, gdybyśmy stali na dwóch nogach, a nie na jednej — na rolnictwie i przemyśle, a nie na samem tylko rolnictwie. Ale — żeby na chwilę zostać jeszcze przy tem porówaniu — ta jedna noga, która dzisiaj dźwiga cały ciężar naszego ekonomicznego życia, bo ma prawie całej ludności dostarczyć zarobku i środków utrzymania — sama pod naciskiem tego zbyt wielkiego ciężaru słabnie i łatwo zmarnieć może. Ci rolnicy, którzy nieraz z dumą powtarzają: jesteśmy krajem wyłącznie rolniczym, albo przynajmniej przeważnie rolniczym, nami tylko kraj stoi itp. — powinni to nie z dumą nie z chlubą i radością mówić, ale z najżywszem ubolewaniem, bo właśnie ta wyłączność odbija się najgorzej na samem rolnictwie.

Wystarczy wychylić się choć trochę za granice kraju naszego, ażeby się przekonać, że rolnictwo najwyżej stoi i największe stosunkowo daje plony w tych krajach, które mają wysoko rozwinięty przemysł. Te dwie bowiem główne gałęzie ekonomicznej produkcyi są ze sobą tak ściśle, tak organicznie powiązane, iż pomyślność czy niepowodzenie jednej, staje się — gdy dłuższe okresy weźmiemy na uwagę — pomyślnością lub niepowodzeniem drugiej. Przemysł stwarza obfitość kapitałów, a więc i taniość kredytu, który rolnictwu dostarcza środków do przeprowadzenia koniecznych w rolnictwie ulepszeń. Anglia nie mówi o sobie „jesteśmy krajem wyłącznie rolniczym“ — ale Anglia przeprowadziła melioracye gruntów przez drenowanie na tak wielką skalę, jak stosunkowo żaden inny kraj europejski. Przemysł pozwala rolnictwu pozbywać się zbytecznych rąk do pracy i uniknąć rozbicia posiadłości rolniczych na atomy już niezdolne do tego, by być porządną jednostką gospodarczą. Przemysł wyzwala częściowo rolnictwo od zależności od targów zagranicznych, bo mu zapewnia miejscowego konsumenta w tych wszystkich fabrykach i rękodziełach, które przerabiają płody roślinne i zwierzęce. Przemysł wyrabia w ludności ten zmysł techniczny i handlowy, który przesiąkając także i do ludności rolniczej, uzdalnia ją lepiej do technicznego w rolnictwie postępu i do lepszego urządzenia swego gospodarczego życia. Spojrzyjmy za Karpaty: Węgry, gdy zaczęły pracować nad swem ekonomicznem odrodzeniem, jęły się przedewszystkiem przemysłu. Wszelkiemi środkami państwowej pomocy i zachęty, ściąganiem obcych przemysłowców, krzewieniem asocyacyi, podnoszeniem technicznej wiedzy i fachowego w rękodziełach wykształcenia — w krótkim stosunkowo czasie doprowadziły Węgry do znakomitych na tem polu wyników. Ale jak obok tego, a w znacznej części i przez to podniosło się rolnictwo w Węgrzech — mamy tego dotkliwe dowody w naszym kraju. Węgry stają się obecnie dla naszego rolnicwa niebezpiecznym kokurentem nietylko na targach zagranicznych, ale na naszym własnym, krajowym, galicyjskim targu. Węgierskie zboże i ziemniaki, węgierska słonina, węgierskie wieprze w wielkich ilościach jawią się na targach galicyjskich — węgierska mąka naszych młynarzy doprowadza do rozpaczy. Powie kto: to kolejowa polityka nieboszczyka Barosza, konsekwentnie dalej rozwijana, sprawia te cuda, polityka, mająca wysokie taryfy dla importu, a niskie dla eksportu, stwarzająca zatem tą drogą cło, którego wyraźnie i formalnie z powodu „ugody“ z Austryą zaprowadzić nie można. Niezawodnie — ta polityka kolejowa pomaga bardzo w konkurencyi. Ale tylko pomaga. Ona nie stwarza obfitości surowych płodów, ona sama produkcyi jeszcze nie podnosi, ona sama nie sprawia jeszcze tego, że gospodarstwo, które dawniej produkowało x hektolitrów zboża, dziś produkuje $x+a$ — albo zamiast dawnych y sztuk bydła, dziś produkować może $y+b$. Na to trzeba było innych środków — a tych środków dostarczyły kapitały w przemyśle zdobyte, i podniesione przez przemysł techniczne i handlowe wyrobienie ludności.

Obok tej jednostronności kierunku naszego gospodarczego życia, iż ono wyłącznie na rolnictwie się opiera — mamy jeszcze w samem rolnictwie także jednostronny kierunek. Jak gdyby nie istniały dla nas doświadczenia innych krajów — jak gdyby nie istniała zamorska konkurencya zbożowa — my jeszcze zawsze obracamy się w zaczarowanem kole produkcyi zbożowej. Pszenica, żyto, owies i jęczmień, to cała nasza ekonomiczna filozofia. Powiedzieliśmy, że w naszem całem życiu ekonomicznem zamiast na dwóch nogach, stoimy na jednej tylko. Ale i na tej nodze stoimy nie całą stopą — lecz na palcach. I jakże nie mamy słabnąć i chwiać się? Różnorodność produkcyi rolniczej — to jeden z najlepszych środków złagodzenia skutków zarówno klęsk elementarnych, jak i obcej konkurencyi. Przy tej różnorodności bowiem podnoszą się szanse, iż w razie klęski elementarnej nie wszystko przepadnie, ale przecież pewne rodzaje plonów uratować się dadzą — przy niej można łatwiej liczyć na to, iż konkurencya zagraniczna nie wszystkim rodzajom plonów naszych zbyt utrudni. Przy wyłączności zbożowej zaś klęski elementarne łatwiej ogarną wszystko, konkurencya obca łatwiej wszystkiemu drogi zbytu zagrodzi.

Nie przeczymy, że od pewnego czasu zaczyna się powoli — ale bardzo powoli — objawiać pewien zwrot ku lepszemu. Jak opornie jednak dawny system się broni przeciw najazdowi nowych kierunków gospodarczych — najlepszym dowodem trudności, z jakiemi mają do walczenia ci, co pragnęliby zaszczepić w naszym kraju przemysł cukrowniczy. Trudności te nie polegają na braku kapitałów albo ludzi. Kapitały garną się do tej sprawy — ludzi fachowych każdej chwili sprowadzić można. Ale trudnością główną jest, iż niepodobna nakłonić rolników do zdeklarowania się, iż będą produkować odpowiednią ilość buraków, aby cukrownia miała zapewniony surowy materyał w dostatecznej ilości z takiego rejonu, z którego jeszcze transport się opłaci. Wiemy o dwóch okolicach, mających glebę zupełnie odpowiednią, w których usiłowania założenia cukrowni o tę przeszkodę się rozbiły. A dlaczego? Bo plantacye buraków na szerszą skalę wymagają pewnej zmiany w dotychczasowym trybie gospodarstwa i odstąpienia od ulubionej, „z dziada i pradziada“ odziedziczonej gospodarki zbożowej. A przecież — wiadomo już dziś chyba każdemu, kto się temi sprawami choć trochę interesował, jak ogromny wpływ na podniesienie gospodarstwa rolnego ma uprawa cukrowego buraka, jak wielkie, w porównaniu ze zbożem, przedstawia ona korzyści dla samego gospodarza i jak dobre zarobki dla ludności roboczej. Te wszystkie jednak korzyści odrzucamy — bo nie możemy się wyrwać z dotychczasowej tradycyjnej jednostronności naszego gospodarstwa rolnego.

Z innej jednak strony zaczyna pod tym względem świtać zapowiedź naprawy. Świetny wynik wystawy bydła jest zapowiedzią zwrotu ku produkcyi bydła, a więc i pasz. O tem w następnym liście.

Z wystawy krajowej.

(Dalszy opis pawilonu uniwersyteckiego. — Szkoła politechniczna, weterynarska, inne instytucye naukowe i gmina m. Krakowa).

(*W. Dbr.*) Minąwszy w pawilonie t. zw. uniwersyteckim wystawę właściwą obu naszych wszechnic, spostrzega się na prawo gablotkę oszkloną, zawierającą mnóstwo przekrojów drzewnych. Tu zaczyna się obręb, należący do lwowskiej politechniki, a owe przekroje wystawił profesor Eustachy Wołoszczak. W ten sposób w tej gablotce i dwóch jeszcze innych reprezentował on paręset gatunków drzew, a z każdego dał jeden przekrój poziomy, uwidoczniający każdy słój, a jeden pionowy, dający wyobrażenie, jak pewne drzewo w obrobieniu wygląda. I w dziale politechniki znajdują się ciekawe tabele graficzne, z których dowiadujemy się, że najświetniejsze co do liczby uczniów jej czasy były w jej początkach w roku 1872, liczyła ona bowiem 290 słuchaczy, w następnym niemal 300. Ale odtąd cyfra ta spada i dochodzi wreszcie w roku 1887 poniżej 140. W ostatnich latach stosunek ten się polepszył i obecnie politechnika lwowska liczy ponad 240 uczniów.

Obszerne pole do ciekawych wniosków dałyby zestawienia meteorologicznego obserwatoryum na politechnice, ponieważ jednak obchodziłoby to raczej Lwowian, pomijam je, a wspomnę, że między innemi zwracają tu jeszcze uwagę prace i dzieła profesorów politechniki, jak projekty architekta Kowalczuka, plany prof. Zacharjewicza, a przedewszystkiem plany budowli wodnych prof. Józefa Rychtera.

Szkoła lwowska weterynarska również dzięki pracom swoich profesorów, wystąpiła bardzo dobrze. Przez długi czas, w braku fakultetu medycznego, szkoła weterynarska była we Lwowie jedynem miejscem, gdzie ludzie pragnący głębiej wejrzeć w nauki przyrodnicze, mogli dowiedzieć się o takich rzeczach, jak anatomia porównawcza, fizyologia, lub bakteryologia. Z drugiej strony, dzięki może temu, kierunek nauki w szkole weterynarskiej utrzymał się na wyższym uniwersyteckim prawdziwie poziomie. Dość powiedzieć, że w lwowskiej szkole weterynaryjnej wykładają tak wybitni profesorowie, jak dr. Szpilman, lub mianowany obecnie profesorem wydziału medycznego we Lwowie dr. Kadyi.

Owoż w dziale weterynaryi mamy ciekawe preparaty i tablice prof. Królikowskiego, Kretowicza, obrazy dr. A. Barańskiego, przedstawiające doskonale przedewszystkiem rozmaite rasy bydła rogatego, zwłaszcza ras krajowych, tak, że dopiero przyjrzawszy się tym tablicom, przeciętny widz mógł z pewnem zrozumieniem rzeczy przypatrywać się na wystawie bydła rozmaitym jego odmianom. Najpoważniejsze jednakże miejsce zajmują tu okazy z pracowni dr. Józefa Szpimana: okazy bakteryologiczne, rysunki i powiększone fotografie bakteryj na szkle robione w przeźroczu, tak że pod światło doskonale przyjrzeć się można kształtom drobno ustrojów.

Przy okazach dr. Bujwida z Krakowa, wspominiałem o Pasteura metodzie leczenia wścieklizny, tu zaś dodam, że dr. Szpilman jest zdecydowanym przeciwnikiem tej metody.

W tym pawilonie znalazły jeszcze przytułek: Towarzystwo pedagogiczne ze swemi mapami i tablicami i Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, które złożyło dowód naoczny, jak pożyteczną jest ta instytucya, gdyż od czasu, jak podjęło swe wydawnictwa, tj. od r. 1885, wydało 60 dzieł, zatem na jeden rok więcej niż 6 tomów wypada i to same rzeczy ściśle z pedagogiką gimnazyalną złączone, które zapełniły mnóstwo dawnych luk i braków w podręcznikach dla szkół średnich.

Dość trudno wytłómaczyć skąd i dlaczego w pawilonie „uniwersyteckim“, znalazły się lwowskie zakłady: ciemnych i głuchoniemych. Nie przypuszczamy, aby ktoś chciał w ten sposób dać niemą satyrę „urzędowej nauki“, bo satyra ta wobec wartości pawilonu byłaby i niesłuszna, i nie na miejscu. Przyjmując jednakże fakt dokonany, wspomnę i o tych dwóch zakładach. Zakład dla ciemnych wystawił sporo przedmiotów, które stanowią sensacyjną przynętę dla publiczności, która spoglądając na drukowane wypukło książki, na pismo ciemnych i t. p., ani sobie nie zdaje sprawy ile trudu i pracy potrzeba, aby w możliwy sposób uprzystępnić naukę nieszczęśliwym. Mnie najbardziej zajęły ręczne roboty wychowanków zakładu: prześlicznie plecione koszyczki, hafty i koronki, o którychby nikt nie pomyślał, że wykonywały je ręce bez kontroli oczu. Są także roboty np. szydełkowe z materyału różnobarwnego, który dobierają sobie same wychowanki, kierując się jedynie czuciem.

Tych samych przymiotów co nauka ciemnych, a nadto jeszcze anielskiej cierpliwości, wymaga nauka głuchoniemych. Nim się dojdzie do tego, że uczeń może manewrować pojęciami i słowami, nim może czytać ze zrozumieniem książkę, ileż to trudów potrzeba? Musi się zachodzić z daleka i nie mając najważniejszego pośrednika między ludźmi, muszą próbować innych środków dostania się do duszy dziecka. Najważniejszym z takich środków jest nauka poglądowa, to też w wystawie zakładu głuchoniemych oprócz ciekawych książek zajmuje wybitne miejsce szereg lalek, poubieranych w przeróżne kostyumy, za pomocą których głuchoniemej dziatwie daje się pojęcie o rozmaitych zatrudnieniach i stanach. Szereg robót ręcznych i wyrobów rzemieślniczych dowodzi, że zakład stara się wypuszczać swych wychowanków w świat z środkami do życia w ręku.

Czwartą niemal część opisywanego pawilonu zajęła wystawa gminy miasta Krakowa. Znalazły się tu w niezliczonej ilości plany, fotografie, mapy, tabele statystyczne i t. p. Ciekawe są np. nadzwyczaj plany miasta, uwidoczniające gęstość zabudowania każdej z dzielnic, lub wykazujące stosunek liczebny ludności wedle wyznań i t. p. Jeżeli porównamy tę wystawę z wystawą miasta Lwowa w osobnym pawilonie, to przyznać musimy, że co się tyczy planów, map i w ogóle pod względem, że się tak wyrazimy kartograficznym, Kraków nieporównanie lepiej wystąpił. Zato Lwów zebrał roboty i prace ze swoich szkół, a jako miasto bogate, mające własne dobra, mogło nagromadzić w swoim pawilonie cały szereg okazów z owych dóbr. A przecież wydaje się nam, że wartoby np. było na wzór Krakowa zestawić choćby tylko plany miasta od najdawniejszych do najnowszych!

Władza prezydenta republiki francuskiej.

Po śmierci Carnota, jak widzieliśmy, Francy[a] stała się widownią prawdziwej manifestacyi współczucia, czci i szacunku dla zmarłego prezydenta, którego śmierć kraj cały pogrążyła w żałobę. Równocześnie monarchowie, rządy i cała prasa europejska złożyła niezliczone dowody szacunku [i] sympatyi dla zmarłego szefa republiki. Manifestacyjne te objawy odnoszą się zapewne po części do osoby samego Carnota, który był jednym z najczystszych i najgodniejszych osobistości trzeciej republiki, a i ta okoliczność, że zginął z ręki mordercy, niewątpliwie wchodzi tu w rachubę; ale przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie Francya i Europa uczciły w zmarłym reprezentanta kraju, prezydenta republiki.

Z objawów tych widzimy, jak wielką wagę przywiązuje świat polityczny do tej godności, pozór czysto reprezentacyjnej, do urzędu prezydenta republiki, który niesłusznie uważany bywa niekiedy za nic nieznaczący, prawie bierny czynnik w ustroju parlamentaryzmu francuskiego. Że tak nie jest, stwierdzają również polityczne rozumowania i sądy prasy francuskiej, przedstawiające obecną zmianę rządów prezydyalnych Francyi, jako wypadek pierwszorzędnej, dziejowej niemal doniosłości.

W istocie, stanowisko prezydenta republiki jest bardzo ważne i w miarę okoliczności może stać się niezmiernie wpływowem. W instynktowem rozumieniu całego narodu francuskiego, prezydent nie jest bynajmniej biernem kółkiem w maszyneryi republiki, ale pierwszą jej siłą moralną. We wrzawie codziennych sporów i intryg, w tej specyalnej atmosferze świata politycznego, w której ludzie i stosunki tak łatwo nabierają fałszywych pozorów, wpływ i znaczenie prezydenta re-

---

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

ROZDZIAŁ I.

Potwór.

Na lewym brzegu Wisły, w połowie drogi między granicą pruską a Warszawą, pośród dębów cienistych, stał niski, biały dom.

Było to wieczorem 9-go kwietnia roku 1887. Właściciel domu powracał z pola, na siwym koniu, z wioski leżącej opodal. Wioska ta, to Staro-Wola, a posiadacz nazywa się Felicyan Starowolski.

Wysoki, barczysty, około lat czerdziestu, może byłby utył, gdyby nie usposobienie czynne i ruchliwe; może byłby przystojnym, gdyby się oddał w opiekę wielkomiejskiemu krawcowi i golarzowi. Tego wieczora nie wyglądał ładnie; przybrany w wytartą odzież, w niezgrabnych, ciężkich butach, w czapce futrzanej, która skutkiem długiego używania wyglądała jak brunatna, kosmata gąsienica. Bujna, ciemna, lekko falująca broda byłaby daleko ładniejszą, gdyby ją trochę przystrzyżono; dużym, niezgrabnym rękom przydałyby się bardzo rękawiczki. Trzymał się prosto, a oczy, nie przysłonięte okularami, patrzyły w świat jasno i otwarcie. Może brakowało im przenikliwości, może lepiej umiały zdradzać własne tajemnice, niż się dopatrywać cudzych. Felicyan Starowolski był widocznie silnym, zdrowym i dostatnim człowiekiem.

W chwili, gdy zsiadał ze swego siwosza, wiernego towarzysza wycieczek do lasu i w pole, na pożegnanie pogłaskał go pieszczotliwie po grzbiecie, poczem wszedł do domu tylnemi drzwiami od podwórza, przynosząc z sobą przenikliwą, nieokreśloną woń, roślinnego i zwierzęcego życia, przypominającą młode listki, kiełkujące zboże, wilgotną, zoraną ziemię, jagnięta, łąki strojne w stokrocie; woń, właściwą rolnikowi, — tak, jak żeglarz przynosi z sobą zapach słonych fal morskich.

Duże psy kudłate, leżące na podwórzu, witały pana radośnie, uderzając ogonami o ziemię. Żółty, młody kundys tak się dał porwać uczuciu, że począł lizać jego ręce, kolana i nogi.

— Leżeć, Burek! — zawołał Felicyan, uwalniając się z trudnością od pieszczot psa. — Na dźwięk jego głosu otwarły się drzwi na drugim końcu sieni i rumiany, czteroletni chłopczyna podbiegł do ojca.

— Tatusiu, święcone już zastawione w salonie, chodź i zobacz! — i chwycił ojca za rękę, ciągnąc go w tę stronę.

— Ksiądz proboszcz już poświęcił — dodała siedmioletnia dziewczynka, która wyszła za braciszkiem do sieni — pomagałam mamusi i cioci Lubie układać placki i baby.

— Ja także pomagałem — zawołał chłopczyk wyzywająco, — przyniosłem z kuchni koszyk z jajami.

— I zjadłeś dwa po drodze — rzekła dziewczynka pogardliwie.

— Bo spadły i potłukły się, więc musiałem je zjeść — uniewinniał się Kostuś.

— A więc jesteś za mały, aby przynosić jaja, kiedy je tłuczesz — odparła Zosia z powagą osoby, która już wyrosła z niezręczności i nie podlegała pokusie łakomstwa.

Chłopczyna odął usteczka, jak gdyby miał ochotę się rozpłakać.

— Nie rób sobie nic z tego — rzekł ojciec, biorąc go na ręce i podrzucając zręcznie w górę; — nie rób sobie nic z tego, jesteś dość duży do zjadania jajek, a przecież na to są, żeby je jeść.

Kostuś zaśmiał się uradowany, wywody ojca przemawiały mu do serca.

— Jajka są do jedzenia — zawołał swawolnie, — a baby i placki także, prawda, tatusiu? Chodź, zobacz, jakie duże i ładne, jest i śliczne prosiątko z cytryną w pyszczku!

Święcone, niezbędne w każdym staropolskim domu, zastawiono w niskim, dużym pokoju, który wyglądał raczej wygodnie, niż wykwintnie. Był to narożny pokój o czterech oknach; trzy wychodziły na werandę, skąd, o jakie sto kroków, widniała stara, wspaniała Wisła; czwarte wychodziło na mały ogródek warzywny, lichym okolony parkanem. Teraz, prócz młodziutkiej cebulki i rzodkiewki, nic w nim nie było; miejscami tylko stały tyki owinięte zeschłym, przeszłorocznym grochem. W jednym rogu była grzęda melonów, ale pokryta jeszcze słomą, pomimo ciepłego kwietniowego słońca. Wypłowiałe czerwone firanki wisiały u okien, a staroświeckie, choć wygodne meble tą samą pokryte były materyą. Ściany wyklejone tapetami, które już zapewnie ze dwadzieścia lat pamiętały, raczej szpeciło, niż zdobiło kilka francuskich sztychów, przedstawiających miłosne dzieje Pawła i Wirginii; poczerniałe złote ramy popstrzyły muchy tak, że zdawały się pokryte jakąś staroświecką arabeską. Podobnie wyglądały dwa lustra na bocznej ścianie. Liche te zwierciadła nabył Felicyan od wędrownego żyda, handlarza, kiedy się żenił. Wypełniały one przestrzeń pomiędzy oknami, ale jeśli miały służyć do oddania „boskich kształtów człowieka“ to się rozmijały z swojem powołaniem, bo podczas, gdy jedno miało własność odbijania postaci długich, suchotniczych, to drugie ukazywało samych pucołowatych karłów o krótkich karkach i szerokich ustach. Zwierciadła te były niewyczerpanem źródłem zabawy dla Zosi i Kostusia; jedno zwało się „chudem“, drugie „tłustem“. Inne źwierciadła, nieposiadające takich humorystycznych własności, dzieci uważały za znacznie gorsze.

W tym największym pokoju stół ze święconem zajmował dwie trzecie przestrzeni; uginał się pod ciężarem bab, placków, szynek, prosiąt i pisanek ułożonych bardzo ponętnie około głowizny.

Dwie kobiety, widocznie siostry, zajęte były zastawą stołu. Obie nie wielkie, silne brunetki o wyrazistych rysach, niskich, szerokich czołach, cerze oliwkowej, przystojne, zdrowe, typowe Polki z domieszką krwi ormiańskiej. Choć nie były skończenie piękne urodą, rzucającą się zbytnio w oczy i zmuszającą do zarozumiałości z jednej, do podziwu z drugiej strony, miały jednak obie wiele uroku i wdzięku.

Lubomira, młodsza siostra żony Felicyana Starowolskiego, bardzo była podobną do Hali, za lat dziesięć będzie taką, jak Hala jest dzisiaj, jeśli się czas z nią równie łagodnie, jak z siostrą obejdzie. Hala rozwinęła się zupełnie pod względem fizycznym i moralnym, bo sprzyjało temu otoczenie serdeczne i szczęśliwe warunki.

Teraz była między niemi różnica, jaka zachodzi pomiędzy wczesnym rankiem a pełnem południem; pomiędzy kwiatem a owocem. Luba miała lat 18, Hala 26. Luba była wysmuklejszą. Hala ubrana w wełnianą, brunatną sukienkę, farbowaną i przerabianą, włosy uplotła w dwa grube warkocze i upięła nad czołem; Luba miała sukienkę granatową z wstążkami u pasa i szyi, włosy zaś wysoko upięte. Było to nie bardzo udatną kopią ryciny żurnala warszawskiego; ale panny podobne są do siebie na całym świecie i nawet najskromniejsza w najodleglejszym zakątku, stara się podobać, dopóki nie znajdzie sobie towarzysza.

Była jeszcze trzecia osoba w pokoju — starzec o pergaminowej cerze; wychudły, w kwiecistym tureckim szlafroku. Siedział nieruchomie na wyścielonym fotelu, przy oknie. Wyglądał jak [...]sku, ożywiały go tylko płomienne oczy, utk[wione] w muszce, igrającej w ciepłem, kwietn[iowem] słońcu. W wychudłych, prawie przeźroczystych rękach, trzymał klapkę na muchy. Był to [...] Nikorowicz, ojciec Hali i Luby.

Felicyan podszedł do żony i pocałował ją g[ło]śno w czoło, uśmiechnęła się, nie przerywa[jąc] zajęcia; liczyła stos adamaszkowych serwet, [ski]nął Lubie głową i ujął wychudłą dłoń starc[a].

— Jak się macie dziaduniu?

— Dziadzio zabił dziś trzy muchy — zaw[ołał] Kostuś z poważną minką.

— A tak, jedna, dwie, trzy — mruknął [...] wyraźnie. — Zabiłem je na śmierć.

— Prawda, że to się rozpoczyna polow[anie] dziadunia — rzekł Felicyan, patrząc z polit[owa]niem na starca. — Jeśli pogoda potrwa d[łużej] to będzie miał much dość.

— Tak, tak — odparł dziadek z radoś[cią] [za]cierając kościste ręce. — Wkrótce będzie i[ch] [ty]siąc[...]ku, setki, a ja wszystkie powybijam — [...]winął klapką, z wyrazem dziecinnego tryu[mfu], który byłby śmiesznym, gdyby nie był ba[rdzo] smutnym.

Felicyan odwrócił się od okna. Widok st[arca], który przeżył samego siebie i któremu ze w[szy]stkich wzruszeń pozostało to jedno, bezmyś[lne] choć nieszkodliwe zajęcie, był mu bolesnym [...] jednak mieszkańcy Staro-Woli powinni byli p[rzy]wyknąć już do tego smutnego widoku.

(C. d. n.)

publiki wcale nie rzuca się w oczy. Ożywione dyskusye i skandaliczne zajścia w parlamencie, sensacyjne rewelacye i przesilenia ministeryalne pochłaniają uwagę ogółu. O prezydencie republiki nikt nie myśli, gdyż nie można go interpelować ani obalić, ponieważ jest nieodpowiedzialnym i stoi ponad stronnictwami. Stąd też pochodzi, że bulwarowi politycy żądają nawet zniesienia prezydentury republiki, jako zbytecznej synekury. Ale z pewnego oddalenia stosunki inaczej się przedstawiają. Trzeźwa część narodu rozumie dobrze, że prezydent republiki jest niejako wcieleniem idei republikańskiej, środkowym punktem dobrze zrównoważonych urządzeń republikańskich, wcieleniem i uosobieniem naczelnej władzy w republice.

To też jeśli na stanowisku prezydenta republiki znajdzie się człowiek zdolny, energiczny i pełen inicyatywy, może on wywierać wielki wpływ na bieg spraw politycznych i na losy swego kraju. Konstytucya pozostawia mu rozległe pole po temu. Jak wiadomo, obowiązująca obecnie we Francyi konstytucya wersalska pochodzi z roku 1875. Właściwie republikanie nie mieli wówczas stanowczego wpływu na zgromadzenie narodowe; ale ponieważ trzeba było stworzyć coś stanowczego, a trzy frakcye monarchiczne nie mogły oczywiście zgodzić się ze sobą, przeto liberalni Orleaniści okazali gotowość przyjęcia konstytucyi republikańskiej, byleby, o ile możności jak najszerzej uwzględniała interesa konserwatywne. Prezydenturze republiki nadano wielkie podobieństwo do konstytucyjnej monarchii, na wzór monarchii lipcowej. W istocie, postawmy tylko prawo dziedziczne zamiast przepisanego przez konstytucyę siedmiolecia rządów prezydyalnych, a wówczas prezydent republiki miałby prawnopolityczne stanowisko bardzo zbliżone do stanowiska Ludwika Filipa w monarchii lipcowej.

Z biegiem czasu władza prezydenta republiki i jego powaga znacznie zmalała, ponieważ na stanowisku tem byli ludzie, pozbawieni energii i idei inicyatywy. Ale w ostatnim czasie, pośród wyprzężenia parlamentaryzmu francuskiego i powszechnego zepsucia obyczajów, pośród niebezpieczeństwa grożącego republice ze strony anarchistów coraz bardziej uczuwać się daje brak silnego rządu i potrzeba stworzenia stałego punktu w republice, któryby zapewniał ciągłość i trwałość polityce republikańskiej, pomimo zmienności parlamentaryzmu i częstych przesileń ministeryalnych. Takim stałym punktem może być właśnie prezydentura republiki. Stronnictwo umiarkowane, które w ostatnim czasie zdobyło sobie znaczny wpływ polityczny, chce mieć w prezydencie prawdziwego przedstawiciela siły i trwałości republiki. Politykom dzisiejszego lewego centrum, którzy do pewnego stopnia są spadkobiercami dawnej polityki *de juste-milieu* z 1830 roku, chodzi o wskrzeszenie w całej pełni idei konstytucyjnej, która przyświecała twórcom kontytucyi wersalskiej. Dziwnym zbiegiem okoliczności stanowisko prezydenta republiki zajął obecnie wnuk potężnego ministra Ludwika Filipa, najlepiej nadający się do misyi, jaką mu powierzono. Jest on zbyt rozumnym polityk[i]em, aby miał nadużywać swej władzy, ale, jak zapowiada w swem orędziu do parlamentu, korzystać z niej w całej pełni praw, jakie przyznaje mu konstytucya.

Prawa te wcale nie są szczupłe. Prezydent republiki francuskiej ma prawo proponować ustawy, obwieszcza je i czuwa nad ich wykonaniem. Prezydent republiki rozporządza siłą zbrojną w czasie pokoju i mianuje wszystkich urzędników cywilnych i wojskowych. Dalej przysługuje mu prawo ułaskawiania. Ambasadorowie obcych mocarstw są przy jego osobie uwierzytelnieni, i pod tym względem przysługują mu równe prawa, jak monarchom. Przysługuje mu prawo *veto* wobec ustaw, przyjętych przez parlament, skutkiem czego ustawy te ponownie wracają pod obrady obu izb. Prezydent mianuje ministrów, zwołuje i odracza parlament, a w razie potrzeby ma prawo, za zgodą senatu, rozwiązać Izbę deputowanych przed upływem jej mandatu. Prezydent jest przytem nieodpowiedzialny; w jednym tylko wypadku może być pociągnięty do odpowiedzialności, gdy się dopuści zdrady stanu. W dziedzinie polityki zagranicznej prezydent republiki zawiera przymierza i traktaty polityczne i podaje je do wiadomości parlamentu o tyle tylko, o ile, według jego uznania, pozwala na to interes i bezpieczeństwo państwa. Traktaty handlowe i finansowe ratyfikuje prezydent, a parlament udziela mu konstytucyjnego przyzwolenia.

Wynika z tego, że prezydent republiki w miarę zdolności i dzięki własnej energii, może w czasie osiągnąć bardzo rozległą władzę w republice. Zależy to od jego zręczności i przymiotów osobistych. Łatwo zrozumieć, że dla prezydenta, który potrafi wytworzyć rząd, odpowiadający jego widokom politycznym i działający zgodnie, a u większości znajdzie poparcie swej polityki, przepisy konstytucyjne będą tylko czczą formą, a władza takiego prezydenta stanie się nieograniczoną; on zaś panem swego kraju i jego losów.

Widzimy tedy, że zakres władzy, jaki konstytucya przyznaje prezydentowi, może być bardzo rozległy. Sama litera prawa niewiele tu znaczy, wszystko zależy głównie od osobistości, zostającej na stanowisku prezydenta. Wobec tego łatwo pojąć, że wybór Casimira-Périer, znanego z energii i stanowczości, jest doniosłym wypadkiem politycznym, dlatego też wzbudził u jednych dający nadzieje, u drugich poważne o-

Przegląd polityczny.

Kraków, *7 lipca.*

Sprawa ukrócenia i poskromienia anarchistów stanowi obecnie jeden z głównych przedmiotów dyskusyi publicznej. Inicyatywa rządu włoskiego co do wspólnej akcyi mocarstw przeciwko anarchizmowi nie ma, jak się zdaje, widoków powodzenia. Dotychczas, jak się dowiadujemy, nie było żadnych rokowań, ani wymiany zdań pomiędzy gabinetami w tej sprawie. Jeśli prawdą jest, że w samem Livorno jest około dwóch tysięcy anarchistów, to Włochy powinnyby zacząć od obostrzenia własnych środków ustawodawczych przeciwko anarchistom, do czego Crispi dał już początek. Anglia, która z początku zdawała się okazywać gotowość do przyłączenia się do projektu włoskiego, teraz okazuje już zupełną obojętność wobec zamiaru zarządzenia międzynarodowych środków wyjątkowych przeciwko anarchizmowi. *Daily Telegraph* zapewnia, że dla Anglii nie istnieje żadne niebezpieczeństwo ze strony anarchistów; angielskich anarchistów policzyć można na palcach, i policya zna ich wszystkich. Co zaś na ziemi angielskiej zrobiono w dziedzinie propagandy czynu, stało się to jedynie za sprawą obcych anarchistów. Obecnie policya angielska rozpościera nad nimi czujną kontrolę; wyznaczony do tego osobny oddział tajnej policyi, składający się mniej więcej z 90 ludzi. Policya angielska zna obecnie doskonale wszystkie kryjówki rewolucyonistów — cudzoziemców. Mają oni w Londynie 20 klubów liczących około 2.000 członków; w tej liczbie liczyć można z 500 anarchistów; wiadomą jest rzeczą, że niektórzy z nich brali udział moralny, albo i czynny nawet w kilku zamachach na kontynencie. W okolicy Tottenham Court Road znajduje się ze 6 takich klubów. Prócz tego Włosi skupili się w Clerkenwell, Niemcy w Whitechapel i Finsbury, wreszcie inni anarchiści o kosmopolitycznej barwie w Hoxton i w Ost-End.

Policya angielska ma wobec obcych anarchistów bardzo rozległą kompetencyę, jaką przyznało jej ministerstwo spraw zagranicznych po zamachu Burdon'a w parku Greenwich. Władza policyi w tej dziedzinie jest o wiele rozleglejszą, niż wyobraża sobie zagranica i niż się to zgadza z zasadami angielskiemi. Policya z całą bezwzględnością przetrząsa prywatne mieszkania i kluby i tak postępuje z cudzoziemcami, że gdyby to chodziło o Anglików, prasa angielska stanowczo wystąpiłaby przeciwko temu, jako przeciwko pogwałceniu wolności osobistej.

W Londynie publicznie sprzedaje się pięć anarchistyczno-komunistycznych pism, które zasilają przeważnie cudzoziemcy: *Freedom*, *The Commonweal*, *Liberty*, *The Cheffield Anarchist* i *Torch*. Z tych *Liberty* otwarcie propagowało zamordowanie prezydenta Carnota. W jednym z numerów tego pisma powiedziano: „Kiedy żona i córka Vaillanta prosiły o ułaskawienie skazanego, Carnot odrzucił ich prośbę, chociaż zamach Vaillanta nie spowodował niczyjej śmierci. Jakże więc Carnot mógł się spodziewać litości, skoro sam litości nie znał."

Narodni Listy donoszą, że w Amer[y]ce utworzyła się liga czeska, której zamiarem jest zbierać fundusze pośród Czechów, mieszkających w Ameryce, celem popierania czeskiej sprawy w Europie. Liga przesłała już kwotę 500 złr. na wsparcie skazanych za przestępstwa polityczne. Funduszem tym zarządzał najprzód Raszin, a następnie Cziżek.

Wymieniony organ młodoczeski zamieszcza list pewnego czeskiego koncypienta, z którego wynika, że poseł Vaszaty na rezolucyę sądową, wystosowaną do niego w języku czeskim, odpowiedział w języku niemieckim. Wiadomość ta wydaje się tak nieprawdopodobną, że należy zaczekać, czy p. Vaszaty nie zaprzeczy jej stanowczo zanim wyda się potępienie na posła, który tak głośno występuje w obronie narodowości. Charakterystycznem jest jednak, że list ów zamieściły *Narodni Listy*, organ młodoczeski, pod wielu względami zbliżony do p. Vaszaty'ego. Fakt ten nie nadaje wprawdzie wiarogodności owemu doniesieniu, gdyż *Narodni Listy* dodają, że p. Vaszaty zapewne wyświeci stan rzeczy, ale dowodziłby pewnego osłabienia związków, łączących ów organ ze skrajnym posłem.

Komitet wykonawczy klubu niemieckich posłów do Sejmu czeskiego odbył posiedzenie, na którem zachwycano się działalnością tymczasowego prezydyum klubu i uchwalono z końcem września lub początkiem października zwołać wiec niemieckich mężów zaufania w Czechach.

Niemieccy narodowcy *(Deutsch-Nationale)* w Czechach zawiązali nowe stowarzyszenie *„Związek Niemców w Czechach"*. Celem tego związku ma być: *„Mittel und Wege zu bieten zur Abwehr der gegnerischen Angriffe im Lande und zum Schutze für den Bestand, die Wohlfahrt und die Machtstellung der Deutschen in Böhmen"*. Założyciele tego związku w odezwie swojej występują przeciw zjednoczonej lewicy niemieckiej, zarzucając jej, że nie stara się o podniesienie ducha narodowego w tym stopniu, aby odnosić zwycięstwa. Powstanie związku i powyższa odezwa wywołuje oczywiście niezadowolenie w organach centralistów niemieckich, które wylewają gorzkie łzy na temat rozdwojenia. Nowy związek ma jednak wybitne cechy germanizacyjne, a owa *„Machtstellung"* charakteryzuje dosadnie dążenia Niemców, którym nie chodzi wcale o utrzymanie nigdzie zresztą niezagrożonej narodowości, ale o bezwzględne panowanie a raczej o gnębienie innych narodowości.

Z Niemiec.

Omawiając rozmaite rady, podawane przeciw anarchizmowi, organ rządu Rzeszy niemieckiej *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza się przeciw umowom międzynarodowym i pisze: Wprawdzie nie należy zaniechać poprawiania środków ochronnych przeciw anarchizmowi dlatego, że cel pożądany może się nie da osiągnąć w zupełności, ale na wszelki wypadek należy unikać przesadnych nadziei, a wszelkie rady i żądania oceniać miarą chłodnej i trzeźwej krytyki. Mordercy anarchistycznemu już teraz ucina się głowę — ta kara nie da się zaostrzyć, atoli rozmaitych rodzajów zapatrywań anarchistycznych nie można w jednakowy sposób traktować. Niekiedy ma się do czynienia tylko z głośnym krzykaczem; kara byłaby zbyt surowa, gdyby dotknęła winowajcę za bałamutne mrzonki młodej jego głowy i zniszczyła mu całą przyszłość. — Niema środka tak radykalnego i skutecznego, któryby zupełnie uwolnił państwo od zarazy anarchistycznej — jak niema środka na zapobieżenie wszelkim zbrodniom.

Według tego dziennika najstosowniejszym środkiem przeciw anarchizmowi jest poprawienie i wzmocnienie policyi państwowej.

Od międzynarodowych umów, od deportacyj i od ograniczania prawa przytułku dziennik ten nie spodziewa się nic skutecznego.

Przedwczoraj odbyła się w Berlinie konferencya między przedstawicielami browarów a przewodnikami socyalistów dla zakończenia zawziętej i wytrwałej walki, jednak bez wszelkiego skutku, bo przedstawiciele robotników socyalistycznych domagali się bezwarunkowego przyjęcia do roboty wszystkich oddalonych robotników; przedstawiciele browarów zaś na ten warunek przystać nie chcieli.

Mistrz ceremonii na dworze cesarskim w Berlinie, Kotze, został wypuszczony z aresztu, okazało się bowiem, że bez podstawy były podejrzenia, jakoby on zasypywał dygnitarzy i ich rodziny listami, zdradzającemi przeróżne tajemnice i intrygi dworskie. Teraz padło podejrzenie na inną osobę ze sfery dworskiej.

Z Włoch.

Komisya Izby poselskiej, która ma wypracować referat o projektach rządowych, odnoszących się do zaostrzenia kar za przewinienia prasowe i do internowania anarchistów sposobem administracyjnym, — zmieniła w porozumieniu z rządem owe projekta o tyle, że tylko pochwalanie zbrodni anarchistycznych należeć ma przed trybunał z trzech sędziów, namawianie żołnierzy do nieposłuszeństwa zaś ma należeć przed ławę przysięgłych. — Komisya zgadza się na internowanie sposobem administracyjnym tych anarchistów, którzy z braku dowodów uszli bezkarnie, jeżeli są powody do uważania ich za niebezpiecznych. Internowanie to nie pozbawia ich praw politycznych.

Według *Agencyi Stefaniego* dekret królewski zniósł dotychczasowe wyjątkowe postępowanie karne za przekroczenie poprzedzającego dekretu, który nakazał broń złożyć. Odnosi się to do stanu oblężenia na Sycylii. Równocześnie dekret teraźniejszy zniósł kary, jakie były nałożone w sądach wyjątkowych za przekroczenie owego dekretu o rozbrojeniu.

Ten nowy dekret jest pierwszym krokiem do zniesienia stanu wyjątkowego na Sycylii i złagodzenia jego następstw.

Z Ameryki północnej.

Zatargi między robotnikami kolejowymi a zarządami tych kolei — szczególnie w stanie Illinois — a najwięcej w mieście Chicago — a wraz z niemi rozruchy, zbrojne starcia i niszczenie mostów nie ustają wcale.

Prezydent posłał do Chicago wojsko, ale i ono nie zdołało jeszcze przywrócić spokoju. — Gubernator stanu Illinois założył nawet protest przeciw przysłaniu wojska i zażądał, aby bezzwocznie było odwołane. Prezydent jednak odpowiedział, że wojsko jest potrzebne do obrony poczty, która jest instytucyą powszechną całej unii, a nie krajową.

Według ostatnich wiadomości — wojsko przysłane nie budzi strachu u robotników — dlatego generał Miles oświadczył, że jedynym środkiem dla przywrócenia spokoju i porządku jest ogłoszenie stanu wyjątkowego, któryby na czas jakiś zawiesił ustawy zwyczajne, zabraniając zbierania się gromadnego na narady i opór wspólnemi siłami.

Władza sądowa poleciła uwięzić kierownika teraźniejszych zatargów i rozruchów, Debsa.

W samem mieście Chicago z powodu przerwania ruchu kolejowego i dowozu — nastała drożyzna, ceny żywności, szczególnie mięsa i węgla, podniosły się do niebywałej wysokości, — może nawet przyjść do głodu, jeżeli komunikacye nie będą przywrócone.

Ludwik Teichmann.

Długoletni i zasłużony profesor anatomii opisowej na uniwersytecie Jagiellońskim w dniu dzisiejszym, d. 7 lipca, zakończy ostatni pożegnalny wykład.

W celu uczczenia profesora zbiorą się wszyscy jego uczniowie w sali wykładowej teatru anatomicznego, gdzie wyrażą swemu profesorowi hołd i uznanie. Profesor Teichmann, doszedłszy wieku lat 71, według ustawy obowiązującej u nas, usunąć się musi z zajmowanej zaszczytnie przez siebie katedry — i tak za osobnem pozwoleniem ministeryalnem wskutek prośby wydziału lekarskiego, rok dłużej katedrę swą piastował.

Ludwik Teichmann urodził się d. 16 września 1823 r. w Lublinie. Nauki gimnazyalne pobierał w Radomiu, które ukończył w r. 1846, poczem uczęszczał na wydział teologiczny w Dorpacie do r. 1849. Studya lekarskie rozpoczął profesor Teichmann w Heidelbergu w r. 1851, lecz otrzymawszy posadę asystenta przy zakładzie anatomii opisowej w Getyndze, przeniósł się tamże i odtąd zaczął się szczegółowo poświęcać anatomii.

Zdolnościami, pracą i zamiłowaniem w kierunku prac anatomicznych zwrócił na siebie uwagę, to też zaraz po skończeniu medycyny i otrzymaniu doktoratu w r. 1855 powołany został do Monachium na prosektora, a następnie w tym samym charakterze przeniósł się do Getyngi. W r. 1856, otrzymawszy stypendyum imienia Blumenbacha, dla zwiedzenia znaczniejszych zakładów anatomicznych udał się w podróż naukową, a zwiedziwszy Niemcy, Austryę, Anglię, Francyę, Belgię, Holandyę, Danię Szwecyę i Norwegię powrócił do do Getyngi, gdzie w r. 1859 otrzymał *veniam legendi*, jako prywatny docent anatomii i fizyologii.

We dwa lata młody uczony powołany został na profesora anatomii patologicznej do Krakowa, a w r. 1868 zamianowany zwyczajnym profesorem anatomii opisowej, którą to katedrę do ostatniej chwili piastuje.

W r. 1867 za przesłane preparaty anatomiczne na wystawę paryską otrzymał prof. Teichmann medal bronzowy.

Sława krakowskiego uczonego stawała się coraz głośniejszą pomiędzy profesorami wydziałów lekarskich i nieraz zjeżdżano z oddalonych stron Europy, żeby podziwiać wspaniałe zbiory gabinetu anatomicznego prof. Teichmanna.

Kilka sal w gmachu teatru anatomicznego, wystawionego staraniem profesora Teichmanna, zapełnionych jest preparatami i zbiorami, odnoszącemi się do anatomii opisowej. Zbiorów tak licznych i preparatów tak artystycznie wykonanych nie posiada żaden uniwersytet. Większość tych okazów, wymagających umiejętności, wprawy i wytrwałości w mozolnem ich wykonaniu, jest dziełem samego profesora, który z równem zamiłowaniem jak dawniej w Getyndze tak i w Krakowie do ostatnich chwil długie godziny spędzał w pracowni nad specyalnemi badaniami i naukowej doniosłości preparatami.

Wydział lekarski mając tak znakomitego profesora na katedrze anatomii opisowej, obok głośnych katedr anatomii patologicznej, chorób wewnętrznych, fizyologii, farmakologii, chirurgii i innych, zajaśniał sławą, a doborem sił swoich wybił się na wybitne stanowisko pomiędzy wydziałami uniwersytetu Jagiellońskiego.

Uczniowie wydziału lekarskiego, mając do dyspozycyi bogaty materyał preparatów, mogli korzystać z wykładów tem bardziej, jeżeli prowadzą je tej miary profesorowie, jak prof. Teichmann.

To też anatomia opisowa gromadziła zwykle liczne audytoryum, które więcej niż o połowę malało, gdy rozniosła się wiadomość, że czy to z powodu słabości, lub innych zajęć, sam profesor wykładu mieć nie może.

Komuby się zdawało, że anatomia opisowa, ta podstawa wiedzy lekarskiej, jest nauką suchą, zasadzającą się na monotonnem wyliczaniu kości, mięśni, ścięgien, żył, nerwów, arteryi itd., ten dopiero po wykładzie prof. Teichmanna przekonywał się, że i ten przedmiot, na pozór tak suchy, można ożywić, wlać w słuchaczy i uczniów zapał i zamiłowanie do powyższego przedmiotu. A właśnie prelekcyami swemi dokonywał tego prof. Teichmann, przystępnie i zrozumiale wykładając, niestrudzenie demonstrując preparaty i obnosząc je wokoło ławek lub podając uczniom kolejno do obejrzenia, a pomiędzy uczniami swymi miewał nietylko medyków, ale i słuchaczy filozofii.

Ulubionemi prelekcyami prof. Teichmanna to były wykłady o kości skalistej i o naczyniach limfatycznych. Naczynia limfatyczne, to przedmiot obrobiony dopiero przez prof. Teichmanna, nad badaniem których profesor strawił lat kilkadziesiąt, a na wykładach swoich o naczyniach limfatycznych gromadził nietylko słuchaczy anatomii, ale i medyków z wyższych lat.

W uznaniu zasług położonych dla nauki prof. Teichmann w r. 1872 otrzymał tytuł radcy rządowego, a uprzednio ozdobiony został orderem Franciszka Józefa, w roku zeszłym zaś orderem korony żelaznej.

Wydział lekarski mianował go swoim dziekanem, a senat akademicki w r. 1877/78 wybrał prof. Teichmanna rektorem uniwersytetu Jagiellonskiego.

Prof. Teichmann mianowany członkiem zwyczajnym Akademii umiejętności w Krakowie, piastował w tej instytucyi godność przewodniczącego III wydziału, a następnie zamianowany został wiceprezesem tejże Akademii.

Prace swe z dziedziny anatomii ogłaszał profesor po niemiecku i po polsku, wydając je osobno, lub pomieszczając w rozprawach Akademii umiejętności, *Gazecie lekarskiej* itd. Zeszłego roku publikował prof. Teichmann najświeższe swe prace o naczyniach limfatycznych w słoniowaciźnie.

Wspaniałe swe zbiory, będące własnością osobistą, złożył profesor w darze wydziałowi lekarskiemu uniwersytetu Jagiellońskiego. Najcenniejsze swe preparaty przesłał profesor w r. b na wystawę lwowską, gdzie budzą zachwyt pomiędzy znawcami.

Z żalem żegnają wszyscy zasłużonego profesora, który z pewnością poza salą wykładową i prosektoryum pracować jeszcze będzie w ulubionym kierunku, a publikując swe prace, równie skwapliwie słuchanym będzie, jak dawniej, gdy z katedry do uczniów przemawiał.

Mieczysław Offmański.

Kronika.

Kraków, *7 lipca.*

Drugi zlot „Sokołów" odbędzie się dnia 14 i 15 bm., narady zaś delegatów związku dnia 14 i 16 bm.

Uczestnicy zjazdu przybędą do Lwowa pociągami dnia 13 bm. wieczorem i 14 bm. rano.

Program zlotu: w sobotę 14 lipca rano nabożeństwo i publiczne posiedzenie delegatów związku w sali Sokoła. Po południu o 3 próba ćwiczeń, o 5 pierwsze ćwiczenia na boisku wystawowem.

W niedzielę 15 lipca rano uroczysty pochód z placu św. Jura na plac wystawy, gdzie się odbędzie wręczenie sztandaru związkowi. Po południu o 3 próba ćwiczeń, o 6 ćwiczenia na boisku wystawowem. O 8 pożegnalny wieczór w hali muzycznej. W poniedziałek 16 lipca o 10 rano drugie posiedzenie delegatów.

Z „Sokoła". Wydział krak. „Sokoła" uchwalił na wczorajszem posiedzeniu udać się gremialnie na drugi zlot Sokołów do Lwowa, a w tym celu dołożyć wszelkich starań i wszelkie możliwe porobić ułatwienia swoim członkom ćwiczącym, aby zjazd wypadł możliwie najpomyślniej.

„Sokół" krakowski wraz ze wszystkiemi osobami prywatnemi, które się do niego przyłączą, wyjedzie z Krakowa nazwyczajnym pociągiem w piątek (13 b. m.) o godz. 7 m. 20 rano. Karta podróży tam i napowrót III klasą 3 złr. 48 ct. „Sokół" zabierze ze sobą „Harmonię" z 30 osób złożoną, która przez całą drogę przygrywać będzie wycieczce.

Będzie to zatem jedna z najprzyjemniejszych wycieczek na wystawę. Zachęcać ogół publiczności do wzięcia jak najliczniejszego w niej udziału, byłoby chyba zbytecznem. Kto chce tanio zwiedzić wystawę, a zarazem przyjemnie przepędzić czas podróży do Lwowa i obaczyć tamże nasze dziarskie Sokolstwo — niech jedzie z Sokołami do Lwowa.

Uroczystość „wianków" odłożoną została na dzień 21 lipca.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" nadesłał dr. Karol Halpern ze Stanisławowa 2 złr.

P. Wojciech Szukiewicz z Zakopanego nadesłał 9 złr. 50 ct. od członków zakopiańskich.

Hr. Ignacy Korwin Milewski na ręce naszej Redakcyi złożył na rzecz Tow. „Szkoły ludowej" sto złr., jako członek założyciel

Konfiskata. Tow. „Szkoły ludowej", jak donosiliśmy, wysłało na wystawę krajową do Lwowa puszkę, pragnąc za jej pośrednictwem zebrać nieco grosza na budowę szkół wiejskich.

Na puszce były umieszczone napisy: „miliony analfabetów" i „tysiące wsi bez szkół". Temi napisami chciało Towarzystwo zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na opłakany stan oświaty w kraju, a tem samem wbić niejako w pamięć jego główny obowiązek pracy nad podniesieniem ludu.

Niestety, puszkę na wystawę przyjęto pod tym jedynie warunkiem, iż będą usunięte powyższe napisy. Towarzystwo musiało się do tego żądania zastosować i napisy zakryto.

Wydrukowało nadto Towarzystwo broszurę, celem rozrzucenia jej po kraju i zwrócenia za pomocą niej uwagi społeczeństwa na niski stan oświaty w kraju, na tysiące gmin bez szkół, na setki tysięcy dzieci, rosnących bez nauki itd.

Ponieważ tytuł broszury na okładce nie podobał się niektórym panom, więc rozdawano ją na wystawie bez okładki. Onegdaj jednak, mimo zdartej okładki, jak nam donoszą ze Lwowa, policya lwowska skonfiskowała broszurę na placu wystawy.

Z Uniwersytetu. Wczoraj na posiedzeniu wydziału medycznego postanowiono zaproponować prof. Stopczańskiego na drugiego egzaminatora z chemii przy pierwszem rygorozum, — ułożono szkic nowej kliniki okulistycznej w osobnym gmachu, który ma być wybudowany na gruntach poza kliniką chirurgiczną i postanowiono zaproponować ministerstwu, aby dr. Macieja Jakubowskiego, kierownika szpitala św. Ludwika zamianowało profesorem zwyczajnym.

Na cele publiczne. Apteka Stenzla w Kołomyi sprzedaje teraz codzień róże z ogrodu p. Derkacza po 5 ct. na rzecz „Sokoła" miejscowego. W handlu zaś p. Sedlaczka kto złoży 5 ct. na „Szkołę ludową", nabywa prawo do zerwania najpiękniejszej róży z ogrodu adw. dra Zipsera.

Rada miejska na onegdajszem poufnem posiedzeniu nadała prezenty: na posadę katechety w szkole wydziałowej żeńskiej ks. Wiktorowi Smolarskiemu; na posadę katechety dla szkoły XIV i X (żeńska, ul. Gertrudy) ks. Janowi Filarowi; na posadę katechety dla szkoły XIII (6 klasowej żeńskiej przy ul. Studenckiej) i VIII (4-kl. męskiej na Piasku) ks. Władysławowi Tobijczykowi, wikaryuszowi w Andrychowie; na posadę katechety dla szkoły XVI (6 kl. męskiej) i XVII (6-kl. żeńskiej przy ul. Dietla) ks. Melchiorowi Kądziole, wikaryuszowi w Zawoi; dla szkoły IV (6-kl. męskiej na Smoleńsku) i XI (4 kl. męskiej na Dajworze) ks. Michałowi Fajferowi, wikaryuszowi w Frydrychowicach; wreszcie dla szkoły XII (5-kl. żeńskiej na Dajworze), III (4-kl. męskiej w ogrodzie angielskim) i V (4-kl. męskiej na Kazimierzu) ks. Andrzejowi Jaroszowi, wikaryuszowi w Jeleśni.

Rada przyjęła do gminy p. Ferdynanda Kosibę, majstra krawieckiego, z żoną i trojgiem dzieci, za opłatą taksy 25 złr., oraz p. Wiktora Jakóba Kleina, właściciela hotelu, wraz z żoną i 11 małoletnich dzieci, za opłatą taksy 50 złr. — Zapewniła przyjęcie do gminy ks. Stanisławowi Szüllerowi i p. Stanisławowi Kollatorowiczowi, magistrowi farmacyi, za opłatą taksy 10 złr.

Wreszcie Rada przyznała I-sze pięciolecia nauczycielkom pp. Jadwidze Łobaczewskiej i Kazimierze Bereźnickiej; dalej I-sze pięciolecia kancelistom magistratu pp. Aleksandrowi Gędłkowi, Józefowi Starklowi, Jakóbowi Fijcłkowi i Janowi Starzyńskiemu.

Z teatru komunikują nam: W niedzielę po raz ostatni odegraną zostanie ciesząca się dotąd wielkiem powodzeniem operetka „Dziecko szczęścia". W poniedziałek zaś opera w 4 aktach Donizettiego „Favorita". W operze tej po raz pierwszy wystąpi p. Klara Cordier, primadonna opery paryskiej, o której śpiewie i grze jednomyślnie cała prasa z wielkiem wyrażała się uznaniem, gdzie tylko p. Cordier występowała. Partyę Jues odśpiewa p. Niesiołowski, Alfonsa XI p. Rybak, Ferdynanda p. Jaroński, a Baltazara p. Pester. Do opery tej wszystkie kostyumy nowe.

Zmarli. W Krakowie zmarł onegdaj Rudolf Ostoja Starzewski, jeden z najstarszych mecenasów tutejszych, przeżywszy lat 61.

We Lwowie zmarł Jan Władysław Wartyński, zecer, uczestnik powstania 1863 r. W bitwie pod Batorzem odznaczył się nieustraszonem męstwem, później ranny kulą w pierś, zmuszony był pole walki opuścić.

W Bukowsku naczelnik sądu Zenon Sokołowski, 50 lat liczący, zmarł nagle na udar sercowy dnia 5 bm. Był powszechnie lubiany jako szczery przyjaciel ludu.

W Wilnie zmarł Jan Zmaczyński, doktor medycyny, przeżywszy lat 86. Była to postać bardzo sympatyczna i powszechnie znana w mieście. Zajmował się praktyką lekarską lat z górą 60. Specyalnością jego wyłączną były choroby dzieci. Był to ostatni doktor medycyny uniwersytetu wileńskiego.

Śmierć w sali gimnastycznej. Z Pragi donoszą o fatalnem zdarzeniu, które się zakończyło śmiercią jednego z najlepszych „Sokołów" czeskich. Mianowicie w Karolinenthal, w czasie ćwiczeń w tamtejszym „Sokole", spadł nauczyciel gimnastyki, podporucznik rezerwowy Karol Hron, z drążków na boisku tak nieszczęśliwie, że pomimo pomocy lekarskiej, po kilku minutach ducha wyzionął. Ś. p. Hrona zaliczano do rzędu najlepszych gimnastyków Sokołów w całych Czechach.

Z placu wystawy. Wskutek słot najbardziej może ucierpiało akwaryum. A szkoda, bo bardzo ładny zakątek, ta grota ozdobiona stalaktytami i zawierająca szklane naczynia na ryby. Cóż kiedy wskutek deszczów i zimna wszystkie one tak się źle miały, że musiano je wysprzedać, a tymczasem sprowadzono nowe, jeszcze piękniejsze okazy i w tych dniach publiczność już stale będzie mogła zwiedzać akwaryum. Inna nowość z dziedziny już rozrywek zacznie także wkrótce funkcyonować. Jestto strzelnica elektryczna. Pomieści się ona obok *saloonu* amerykańskiego, od strony działu etnograficznego. Nazwę „elektrycznej" nosić będzie strzelnica dlatego, że specyalny aparat elektryczny kontrolować będzie strzały. Za każdy trafny strzał otrzymywać się będzie bilet, a pewna ilość biletów takich uprawniać będzie do nagrody.

Nowa wystawa czasowa zapowiedziana na 21, 22, 23 września, mianowicie wystawa psów krajowych i zagranicznych.

Z najdalszych okolic zgłaszają wycieczki; w niektórych listach wyrażają się inicyatorowie, że wstydemby było, gdyby się znaleźli w kraju Polacy, którzyby nie byli na wystawie. Niestety, ci co poza granicami żyją, nie zawsze mimo chęci mogą podążyć do Lwowa. Właśnie otrzymała dyrekcya list z Paryża od p. Gasztowtta, który w nader serdecznych słowach wyraża się, że zjazd byłych uczniów szkół polskich w Paryżu na wystawę lwowską, dla tysiącznych przeszkód, urządzać nie podobna, ale sercem i myślą pozostają z nami, dziękując za pamięć o sobie, wyrażoną w zaproszeniu dyrekcyi.

Wycieczka uczniów gimnazyalnych z Rzeszowa,

wśród najgorętszych podzięk odjechała, a obecnie od przewodniczącego komitetu, urządzającego tę wycieczkę, nadszedł list z podziękowaniem za przyjęcie, a zwłaszcza za ułatwienia, poczynione ubogim uczniom.

Mnóstwo jest zapowiedzianych wycieczek. Zapowiada się np. przyjazd przemysłowców z Czerniowiec, przyjazd akademików z Pragi, drogich sercu naszemu najmłodszych w życiu narodowem braci Gorno-ślązaków, których wycieczkę zorganizować przyrzekli pp. Pilchowski i Eckert współpracownicy *Katolika Bytomskiego*. Z kraju zapowiedziano wycieczki: z Radziechowa, z Medyki, gdzie właściciele krzątają się około inicyatywy. Dziś wieczorem przyjechało 70 osób z Mikulina w Tarnopolskiem. Jutro zjawi się na placu wycieczka sanocka itd.

Dziś gościły na wzgórzu stryjskiem dzieci włościańskie z Żółkwi, których wyprawił własnym kosztem komitet miejscowy, zebrawszy na ten cel 400 złr. Przyjęło je na dworcu Towarzystwo „Szkoły ludowej". Dziatwa była w panoramie i zwiedziła ważniejsze pawilony. Obiad dostała na placu. Po obiedzie, ugrupowawszy się w szeregi, podeszła ku restauracyi Baczyńskiego, gdzie znajdował się ks. Adam Sapieha i urządziła mu owacyę. Jeden z chłopaków, Oleksia, wypowiedział do prezesa komitetu mowę, w której podnosił zasługę inicyatorów wystawy i podziękowanie imieniem dziatwy, która acz nie wszystko pojąć mogła, co widziała, przecież wiele się nauczyła i wiele zapamiętała.

Książę Sapieha odpowiedział dziatwie w tej mniej więcej słowa: „Dzieci kochane! zwiedziliście wystawę i zobaczyliście, co można zdziałać pracą i spełnianiem obowiązków. Widzieliście wiele ciekawych rzeczy, żałuję bardzo, żeście nie oglądali wystawy bydła, urządzonej przez waszych ojców. Powiem wam zatem tylko: naśladujcie waszych ojców i jak oni pracujcie. Byliście także w panoramie i widzieliście, co chłop zdziałać może. Zachowajcie w sercu tę naukę, jak macie żyć i pracować dla naszej wspólnej Ojczyzny". Dziś było znowu na placu kilka gimnazyów i szkół lwowskich.

Zarząd panoramy, chcąc ułatwić publiczności zwiedzanie „Racławic", postanowił znieść podwyższoną na poniedziałki należytość wstępu i odtąd codziennie niezmiennie pobierać będzie po 50 ct. za wstęp od osoby. Dla zbiorowego zaś zwiedzania panoramy ustanowiono cenę 25 ct. od osoby dla stowarzyszeń, korporacyj itp., a 20 ct. od osoby dla uczniów szkół publicznych i włościan, o ile należytość przynajmniej za 50 osób z góry, dzień naprzód do rąk dyrektora banku krajowego dr. Zgórskiego złożoną będzie. Zwiedzanie korporacyjne odbywa się codziennie, lecz tylko do godz. 11 przed południem.

Dla wygody publiczności urządziła dyrekcya wystawy łazienki i tusze, które są pomieszczone w budynku obok panoramy, gdzie się znajduje również zakład fryzyerski. Oprócz tego istnieje umywalnia dla przejezdnych.

Łazienki i tusze otwarte są codziennie od godz. 9 rano do 9 wiecz. Opłata jest następująca: Wanna I klasy z bielizną 1 złr. 20 ct., II klasy z bielizną 70 ct., tusz 30 ct. Obok tego znajduje się magazyn, gdzie przejezdni mogą składać swoje rzeczy do przechowania.

Zakopane, 5 lipca. (Kor. *N. Reformy*). Uwzięli się Węgrzy do zaczepiania sąsiadów, ktorym przy sposobności jakichś uroczystości zwykli objawiać przyjaźń. Jeżeli to Niemców spiskich ręka, a nie Madziarów, dbających o dobre imię obrońców swojej wolności w r. 1849, to żałować wypada ich nieświadomości. Jeżeli jednak te napaści Prusaków z Jaworzyny dzieją się z wolą rządu w Peszcie, to tembardziej ubolewać przychodzi nad owemi objawami sympatyi Węgrów dla Polski.

Dnia 3 lipca zjawił się w Zakopanem Klein, zastępca adwokata w Starej Wsi, w imieniu ks. Hohenlohego, w asystencyi sekwestratora sądowego z Nowego Targu w celu skontrolowania, czy zafantowane rzeczy u rządcy dóbr p. Manieckiego za naruszenie rzekome obszaru spornego nad Morskiem Okiem są, i czy temuż nie przybyło co nowych mebli do zafantowania. Nie zastawszy w domu p. Manieckiego, żonie jego zostawił ów zastępca prawny ks. Hohenlohego jakieś pismo madziarskie, którego tu nikt nie rozumie.

W swoim czasie hr. Wł. Zamoyski, właściciel dóbr zakopiańskich, wniósł skargę prowizoryalną przeciw ks. Hohenlohemu do sądu w Nowym Targu. Sąd ten wydał wyrok, zabraniający naruszania terytoryum spornego nad Morskiem Okiem i skazał ks. Hohenlohego na karę. Sąd jednak apelacyjny w Krakowie polecił wstrzymać kroki sądowe aż do rozstrzygnięcia sporu granicznego. Również sąd apelacyjny węgierski w Lewoczy zawiesił czynności wszelkie na spornym obszarze.

Mimo to ks. Hohenlohe stawia nad Morskiem Okiem słupy graniczne z pomocą żandarmeryi węgierskiej i władz niższych na Spiżu, posyła swego zastępcę do Zakopanego z egzekucyami, mając chyba jedynie cel naigrawania się z władz rządowych w Galicyi, które się nie poczuwają do odpierania gwałtów węgierskich, tylko do pilnowania, aby sąsiedzi bezpiecznie mogli sobie robić na spornym obszarze, co im się tylko żywnie podoba.

W Zakopanem przybycie na sezon letni muzyki „Harmonii" z Krakowa bardzo miłe sprawiło wrażenie nietylko na gościach, ale i na góralach, gdy zamiast muzykantów w pejsach ujrzeli porządną kapelę w pięknych strojach polskich.

Park dla gości na Antołówce, przy ulicy Chramcówek, na udzielonym obszarze przez hr. Wł. Zamoyskiego, urządzony tego lata przez zarząd stacyi klimatycznej, stał się bardzo miłem miejscem zborem, gdzie przy dźwiękach „Harmonii" przechadzają się po dobrych chodnikach, mając cudowne piękny widok na Tatry i na całą dolinę Zakopanego. Ławki, poustawiane obficie po lesistych drożynach, użyczają gościom przyjemnego spoczynku.

Dnia 3 lipca odbyły się wybory na delegata właścicieli will do zarządu klimatyki i został nim p. Ciechomski, dyrektor Spółki handlowej. Przytem nie zawadzi nadmienić o postępowaniu owych posiadaczy will. — Przeszłego roku, gdy jakoś zanadto wczas i bez dokładnego tychże zawiadomienia odbył się wybór, to protestowali i głośno wyrzekali na ignorowanie ich w pełnieniu praw obywatelskich. Teraz już rozesłano zaproszenia do wyborów starannie kurendą, na której się popodpisywali na dowód, iż ją czytali, a mimo to na 97 uprawnionych do wyboru, stanęło z właścicieli will 9, resztę 16 wypełnili górale. Według bowiem brzmienia statutu nowego, za właściciela willi w Zakopanem uprawnionym jest do głosowania ten, co posiada dom gościnny najmniej o pięciu pokojach. Takich w obrębie stacyi klimatycznej jest 71 z osób zamiejscowych, a 26 z pośród górali; z nich 25 poczuwało się do spełnienia obowiązku obywatelskiego i to w mniejszości wobec górali. Czyż to nie nowy dowód, że lud nasz więcej od inteligencyi się poczuwa do samorządu i że jest godzien zrównania pod względem prawa wyborczego?

W Szczawnicy lista gości z dniem 1 lipca wykazuje 360 drużyn i 689 osób.

Wieliczka. W niedzielę dnia 22 bm. odbędzie się zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich z którego czysty dochód przeznacza się dla miejscowego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. Biletów wstępu nabyć można wyłącznie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, linia A—B, w restauracyi i kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek, l. 17, I piętro w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie. Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct. Z przesyłką pocztową 20 ct. więcej. Wejście i zjazd do kopalni od bywa się o godzinie 1 i 2 po południu.

Skołyszyn, 4 lipca. (Kor. *N. Reformy*). Celem wysłania starszej dziatwy szkolnej na wystawę krajową do Lwowa pod kierownictwem tutejszych nauczycieli, złożyli na ręce kierownika szkoły pp. St. Zrencki Klobassa 100 złr. i Ad. Kalinka 100 złr. Jużto przyznć trzeba, że obaj ofiarodawcy nie skąpią pieniędzy i tak moralnie jak i materyalnie popierają usiłowania tutejszego zarządu szkoły. P. St. Zrencki-Klobassa już przez 7 lat udziela stypendyum na kształcenie ucznia tak w szkole przemysłowej w Zakopanem, jak w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie, a nawet przyrzekł w niedalekiej przyszłości wystawić budynek na pomieszczenie szkółki przemysłowej, w którejby stypendyści z tutejszej szkoły wysłani, a jest ich 4-ch, mogli udzielać nauki koszykarstwa, snycerstwa, tokarstwa i stolarstwa, celem rozwinięcia w tych dobrach przemysłu domowego. Zaś p. Ad. Kalinka, jako wielki miłośnik maluczkich, niejednym filantropijnym czynem zaznaczył się w pamięci tutejszej dziatwy szkolnej. Nie szczędził bowiem kosztów jużto na rozgrzewanie zziębniętej dziatwy szkolnej w czasie zimy gorącą herbatą, jużto na odzież i książki dla ubogiej dziatwy, a wreszcie rok rocznie obdarzał pilną młodzież w czasie dorocznych popisów drogiemi nagrodami.

Awans kolejowy. W zakresie generalnej dyrekcyi i dyrekcyi ruchu kolei państwowych we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie awansowali z dniem 1 lipca br. (Ciąg dalszy).

W klasie IX na 900 złr.: Karpiński Stanisław w Krakowie, Salver Leo w Podwołoczyskach, Klein Adolf w Brodach, Mecherzyński Wincenty we Lwowie, Hochfeld Naftali w Przemyślu, Kohn Maurycy we Lwowie, Nitecki Waleryan we Lwowie, Nagel Bernhard w Stryju, Ptaszyński Stanisław w Gródku, Krüger Aleksander w Zagórzu, Cypryan Emil we Lwowie, Komarzyński Teodor w Kołomyi, Kossonoga Eustachy w Haliczu, Felsztyński Romuald w Krakowie, Steifer Maryan w Nowym Sączu, Bily Karol w Krakowie, Wejda Franciszek w Żywcu, Rappaport Israel w Krakowie, Miziumski Piotr we Lwowie, Plechawski Alfred we Lwowie, Zdornicki Stanisław we Lwowie, Ilnicki Tadeusz we Lwowie, Ullman Karol w Stryju, Charwat Józef w Stanisławowie, Chlebowski Roman w Stanisławowie, Neiger Isaak w Czerniowcach, Groeger Teodor w Tarnowie, Kuhn Adam w Żywcu, Kopiec Jan w Bochni, Witlaczil Leon w Dębicy, Żurowski Stefan w Podgórzu, Mehoffer Eugeniusz w Nowym Sączu, Niedźwiecki Bolesław w Krakowie, Veit Edmund w Podgórzu, Milczanowski Karol w Skawinie, Jaworski Ignacy w Nowym Sączu, Wowkonowicz Michał w Ptaszkowej, Heller Ludwik w Krakowie, Dąbrowski Ludwik w Nowym Sączu, Synowiecki Ignacy w Zagórzanach, Niedzielski Juliusz w Krakowie, Ahrysowski Antoni we Lwowie, Steindl Ludwik w Przemyślu, Pretsch Ryszard w Brodach, Jędrzejowski Jan w Jarosławiu, Wirth Wacław w Przemyślu, Blezień Jan w Płuchowie, Fuhrman Herman w Podwołoczyskach, Feczko Ludwik we Lwowie, Nussbaum Dawid w Podwołoczyskach, Erdt Ludwik we Lwowie, Hoppen Samuel w Tarnopolu, Glück Henryk w Nowej Grobli, Turek Karol w Baszni, Makarewicz Tytus w Brodach, Papara Michał w Gajach Wyższych, Chorąży Karol w Mościskach, Titz Władysław w Rawie Ruskiej, Schamschula Józef we Lwowie, Herrman Józef w Brodach, Sokal Arnold we Lwowie, Brzechowski Franciszek we Lwowie, Gębarowicz Teofil w Glinnie Nawaryi, Malinowski Ludwik w Stryju, Skrzyszowski Tadeusz we Lwowie, Kransz Samuel w Stanisławowie, Kube Rudolf w Stanisławowie, Rotter Alfred w Stanisławowie, Stelceran w Stanisławowie, Rybczak Piotr w Stanisławowie, Gordziewicz Emanuel w Stanisławowie, Lewiński Albert w Czortkowie, Eberle Jan w Bóbrce, Przybyła Franciszek w Tyśmienicy, Gibas Franciszek w Krakowie, Korczyński Mieczysław w Krakowie, Keller Henryk w Krakowie, Kluszewski Józef w Krakowie, Kuszpeciński Ludwik w Stanisławowie, Ehrlich Franciszek w Stanisławowie, Wdówka Piotr w Stanisławowie, Mayer Ludwik we Lwowie.

W X. klasie na 800 złr.: Meth Herman w Haliczu, Polityński Wilhelm w Jaśle, Horodyński Stanisław w Nowym Sączu, Schwab Franciszek we Lwowie, Derkacz Michał w Przemyślu, Kirschner Józef w Stryju, Miszewski Zygmunt w Krakowie, Mlcoch Jan w Rzeszowie, Gorgosz Izydor w Podgórzu, Hauptman Mailach w Tarnowie, Hryczek Władysław w Żywcu, Kowatsch Artur w Słotwinie, Leichtfried Franciszek w Dębicy, Roessler Zygmunt w Stróżem, Tachler Juliusz w Podzamczu, Dobrowolski Kazimierz w Jarosławiu, Cyzar Karol w Zimnej Wodzie, Polakiewicz Włodzimierz w Dobrowlanach, Staub Jerzy w Przemyślu, Przybylski Stefan w Przemyślu, Masek Antoni w Przemyślu, Zawałkiewicz Maryan we Lwowie, Wessely Franciszek w Nowym Zagórzu, Jurjewicz Stanisław w Podwołoczyskach, Zajączkowski Władysław w Gródku, Morecki Leon w Drohobyczu, Rosenblum Salamon w Tarnopolu, Thormen Feliks we Lwowie, Müller Stanisław w Drohobyczu, Baczyński Stanisław w Podwołoczyskach, Arenstein Franciszek w Przemyślu, Hofman Karol w Kimpolungu, Nemetz Emeryk w Chryplinie, Kinda Roman w Tłumaczu, Tyll Leonard w Zabłotowie, Dittersdorf Leon w Krakowie, Sobel Wiktor w Przemyślu, Rasp Jan i Pollak Emil we Lwowie, Herman Adolf w Krakowie, Strach Roman i Strach Ferdynand we Lwowie (stat kanc.)

(C. d n.).

Podziękowanie. Zarząd szkoły VI klasowej męskiej w Wieliczce przesyła staropolskie „Bóg zapłać" szanownemu wydziałowi „Szkoły ludowej" jakoteż przewielebnym księżom: Tadeuszowi Chromeckiemu, rektorowi ks. Pijarów, przeorowi OO. Paulinów i p. Panu Parczyńskiemu za łaskawe ułatwienie młodzieży klas V i VI poznania osobliwości krakowskich, oraz uraczenie dziatwy śniadaniem przez powyżej wymienionego przew. księdza rektora w dniu 20 czerwca 1894 r.

Imieniem zarządu szkoły **Jan Kowalczyk.**

Budowa kościoła w Hołoskowie, miejscu urodzenia Franciszka Karpińskiego.

W dalszym ciągu wykazu 396 złr. 68 ct. z dnia 25 maja br; złożyli na moje ręce: Z Czelatycz Aleksandra 30 ct., Jadwiga i Kinga po 50 ct., Olenka 1 złr. (2·30 złr.); Wiktor Hahn 2 złr, Wiktor Kłak i H. Sieklucka z Drohobycza po 1 złr., Leszek Dziama 20 ct., L. K. i A. S. po 10 ct. Na listę nr 1. dyr. Próchnicki 3 złr.: na listę nr. 9. ks. dr. Jougan (reszta datków) 35 złr. 65 ct.; na listę nr. 23 Alfons Borowski z Żółkwi 12 złr. 10 ct.; na listę nr. 76 Jan Rozwadowski 8 złr: na listę nr. 80 prof. Alojzy Bunsch z Krakowa 5 złr. 30 ct.; na listę nr. 100 prof. Wiktor Schmidt z Bochni 5 złr. 70 ct.; na listę nr. 106 ks. Jan Wnękowicz z Bochni 3 złr. 50 ct.; na listę nr. 111 prof. Bronisław Mierka z Krakowa 5 złr. 30 ct.: na listę nr. 115 prof. Julian Zubczewski z Tarnopola 14 złr. 50 ct, na listę nr. 126 Tad. Hordyński (reszta datków) 6 złr. 32 ct; na listę nr. 131 dyr. Antoni Mikstein z Zatora 1 złr. 45 ct.; na listę nr. 141 Zarząd 5-cio kl. szkoły w Podgórzu 1 złr. 50 ct.; na listę nr 161 ks. Stanisław Sokołowski z Tarnopola 2 złr.; na listę nr. 166 dyr. Wł. Kudelski ze Stanisławowa 7 złr 60 ct.; na listę nr. 177 dyr. Zygmunt Wierzchowski z Ropczyc 6 złr. 27 ct.; na listę nr. 207 ks. Józef Gabrysz z Rohatyna 7 złr. 50 ct; na listę nr. 223 Izabela Pokornowa 2 złr.

Dotąd złożono na moje ręce 531 złr. 7 ct. U skarbnika komitetu p. Piechowskiego jest 2070 złr. 8 ct. i asygnata na 500 złr. Razem 3101 złr. 15 ct.

Łaskawym dawcom serdeczne „Bóg zapłać".

We Lwowie, dnia 2 lipca 1894 **Prof. Michał Służewski**, główny delegat komitetu, ul. Zimorowicza l. 4.

Odpowiedź Redakcyi.

Prawemu Polakowi. List odesłaliśmy.

Składki. Personal ogrzewalni kolei państwowej w Podgórzu złożył dla pogorzelców Nowego Sącza 2 złr 75 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 8 lipca: „Dziecko szczęścia", operetka Milöckera.

W poniedziałek 9 lipca: „Favorita", opera w 4 aktach Donizettiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. Pierwsze usiłowanie nowo zorganizowanego towarzystwa operetki łódzkiej wystąpienia przed publicznością z utworem szerszego pokroju, uwieńczone zostało nadspodziewanie pomyślnym wynikiem. Wystawione wczoraj arcydzieło nieśmiertelnego Moniuszki „Halka" pochlebnie zaświadczyło o wokalnych siłach towarzystwa i o usiłowaniach stworzenia poprawnego operowego ansamblu. Jako Halka wystąpiła p. Niesiołowska. Ładnie brzmiący i w wyższych zwłaszcza nutach skali dobrze postawiony głos śpiewaczki znalazł tu wdzięczne pole do popisu. Arya „Gdyby rannem słonkiem" odśpiewana była z szczerem uczuciem i liryzmem, a choć w pewnych miejscach wytrzymywanie nut wysokich nie zupełnie dobrze wypadło, to jednak w całości wykonanie partyi było zadowalniającem. P. Jaroński, występujący po raz pierwszy w partyi Jontka, przedstawił się jako śpiewak, obdarzony bardzo sympatycznym, dźwięcznym i wyrobionym głosem tenorowym, którego zalety wystąpiły głównie w aryi „Szumią jodły". Poprawna gra, zręczne ruchy i pewność w traktowaniu partyi zaleciły p. Jarońskiego na zasadzie wczorajszego występu, jako bardzo użyteczną siłę. Stolnika śpiewał poprawnie p. Pester. Januszem był p. Rybak, który partyę swą wykonał bardzo sumiennie i z powodzeniem, aczkolwiek brakło mu trochę werwy i temperamentu. P. Tekslówna, jako Zofia i p. Patniszeńko grający Dziembę, dopełnili wcale przyzwoitego ansamblu. Jedną z najpiękniejszych części przedstawienia były doskonale zareżyserowane i przygotowane tańce góralskie w akcie trzecim, gdzie szczególniej p. Bieńkowski, wyborny baletowy solista, gorąco był oklaskiwany.

Chóry sprawiały się nierówno. Niektóre ustępy wypadły bardzo dobrze, inne jak finał aktu drugiego i czwartego pozostawiały sporo do życzenia, głównie z powodu braku głosów tenorowych. *wp.*

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 7 lipca.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·1 mm	747 9 mm	747·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,6	+15°,0	+23°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	WNW 0	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83 %	87 %	53 %
Stan nieba 0 pog. 10 zup. pochm.	1	[illegible]	6

Uwagi: Wczoraj po południu i dzisiaj w południe deszcz.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya poczt donosi, że z dniem 8 lipca otwartą będzie w Padwie (powiat Mielec) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym, stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Losowania. Przy ciągnieniu $4\frac{1}{2}$ prc. listów zastawnych kredytowych ziemskich wygrały po 10.000 złr. numera: 245, 282 i 604; po 1.000 złr. numera: 311, 1825, 7.941, 8.752, 8.985, 10.119, 19.972, 23.158, 26.005, 31.400, 32.498, 35.153, 35.542, 36.099 i 37.468; po 500 złr. nr. 3.729; po 100 złr. numera: 77, 2.111, 14.001 i 15.363.

Przy ciągnieniu dnia 5 lipca 3 prc. losów kredytowych ziemskkich główna wygrana padła na seryę 5.855 nr. 25, druga na seryę 6580 nr. 30.

Zasiewy na Węgrzech. Wedle sprawozdań nadesłanych z Budapesztu ma być w roku bieżącym zbiór pszenicy o 15 do 16 procent mniejszy, jak w roku zeszłym, zbiór żyta będzie również mniejszy w tej samej proporcyi, jęczmiona nie zapowiadają tak pomyślnych rezultatów, jak zeszłego roku; owsy są lepsze, lecz także nie tak dorodne. Z Budapesztu telegrafują ceny zboża na jesień: Pszenica złr. 7·01, żyto 5·33, owies 6 złr., pszenica zaraz 7·32.

Z targów zbożowych. Kraków, 6 lipca. — Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·95 do 7·80. Żyto od 6·15 do 6·50. Jęczmień od 5·25 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 7·20 do 7·50. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·20. Słoma od —·— do 2·30. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·20 do 2·60. Jaja za kopę od 1·15 do 1·25. Masło za garniec od 2·75 do 3·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 78·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Karwina, 7 lipca. Szyby jeszcze zatkane. Dziś przed ósmą godziną rano nagromadzone na powierzchni szybów Jana i Karola gazy, spowodowały eksplozyę. Telegraficznie zażądano pomocy u frysztackiej straży ogniowej. Przyczyna niewiadoma; trzej urzędnicy poparzeni. Niebezpieczeństwo tymczasem słumione.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 lipca. Według dzisiejszej *Wn. Ztg.* dyrektor gimnazyum św. Anny w Krakowie, docent prywatny na uniwersytecie, dr. Leon Kulczyński i profesor gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie Kubala, otrzymali ordery Franciszka Józefa.

Naczelnik skarbowej dyrekcyi powiatowej Antoni Spomorski został starszym radcą skarbowym, a sekretarz dyrekcyi skarbowej Rudolf Rożycki radcą skarbowym w krajowej dyrekcyi we Lwowie.

Wiedeń, 7 lipca. Dzisiaj przed południem deputacyą lwowskiego uniwersytetu, złożona z rektora Ćwiklińskiego i prof. Wernera, wręczyła Gautschowi dyplom doktora filozofii *honoris causa*. Rektor Ćwikliński w przemówieniu podniósł wielkie zasługi Gautscha dla uniwersytetu lwowskiego i wogóle dla szkolnictwa, szczególnie galicyjskiego.

Były minister podziękował za odznaczenie i oświadczył, że przyjedzie do Lwowa zwiedzić wystawę.

Bern, 7 lipca. Rada związkowa odrzuciła wniosek o współudziale kantonów w dostarczeniu kapitału na założenie projektowanego banku krajowego, który ma otrzymać wyłączny przywilej puszczania w obieg banknotów. Kapitału zakładowego w kwocie 25 mil. ma dostarczyć jedynie i wyłącznie związek szwajcarski, jako całość polityczna.

Sztokholm, 7 lipca. Badania bakteryologiczne wydzielin czterech podróżnych na statku „Döbeln" okazały, że przyczyną choroby jest cholera azyatycka.

Petersburg, 7 lipca. Carska rodzina odjechała wczoraj na letnie mieszkanie na wybrzeżu finlandzkiem.

Marsylia, 7 lipca. Wczoraj odbyły się rewizye domowe u 40 anarchistów, kilku uwięziono. Zebrane dokumenta dowodzą, że anarchiści francuscy są w porozumieniu z anarchistami zagranicznymi.

Londyn, 7 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów podczas rozprawy nad wnioskiem Salisbury'ego o traktowaniu niebezpiecznych, anarchistycznych cudzoziemców Rosebery zbijał twierdzenie Salisbury'ego, iż Anglia jest głównem ogniskiem nieszczęsnych spisków cudzoziemców, a szczególnie anarchistycznych zamachów na zagranicznych panujących i sprzymierzeńców Anglii. Według Rosebery'ego twierdzenia tego rodzaju mogłoby przyczynić się do zawikłania stosunków zagranicznych.

Po replice Salisbury'ego wniosek przyjęto w pierwszem czytaniu.

Algier, 7 lipca. Przybył tu arcyksiążę Ludwik Salwator.

Chicago, 7 lipca. Położenie się pogorsza. W mieście anarchia. Strejkujący robotnicy splądrowali magazyny, spalili kilka pociągów. Przy starciu z policyą wielu robotników raniono, sześciu zabito.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 7 lipca 1894 r

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	05
Zjednoczony dług w srebrze	98	—
Austryacka renta złota	122	15
4% austryacka renta (marcowa)	97	90
4% węgierska renta złota	121	45
4% węgierska renta koron.	95	10
Akcye banku austro-węgierskiego	100	—
Akcye kredytowe	351	25
Londyn	125	25
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	$42\frac{1}{2}$
20 marek	12	27
20-to frankówki za sztukę	9	96
Banknoty włoskie	44	60
Dukaty austryackie	5	92

Wiedeń, 7 lipca. Ruble 134·12 (Olej nafty) 16·20 — 21·—. Spirytus 17·80 [illegible] na jesień 5·57—0·00. Pszenica na jesień 7·06—0·00 Owies na jesień 6.20—0·00.

Wiedeń, 7 lipca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·75; 4% galic. fund. propin. 96·75; $4\frac{1}{2}$% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 215·70; Akcye kol. lwowsko-czern. 276·75; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.25; losy z 1860 na 500 złr. 146·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 158 [illegible] losy z 1864 za 100 złr. — 197·50; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 351·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; [illegible] bank na 200 złr. — 248·50; akcye austro-[illegible] banku na 600 złr. 1.000·—

Berlin, 7 lipca. Godzina 2 minut 40 po [illegible] Austryackie kredyty 210·60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta [illegible] mrk. Austryacka srebrna renta 94·— mrk. Węgierska złota renta 99·— mrk. Węgierska koronowa 91·25 mrk. Austryackie banknoty [illegible] mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckich [illegible] mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zast. Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% [illegible] Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Bo[illegible]*

Hotel i Willa
„pod Trzema Różami“ w Krynicy

po zupełnem odnowieniu i wyposażeniu w najnowsze udogodnienia otwarte zostały dla użytku publicznego z d. 1 czerwca b. r.

Hotel i willa „pod Trzema Różami“, znane P. T. Publiczności, położone blisko Łazienek, Dworca zdrojowego i źródła głównego, połączona jest bezpośrednio własnym chodnikiem ze wspaniałym, obok znajdującym się Parkiem zakładowym (Edwardówka). **80 pokoi** do wynajęcia, czystych świeżych, odpowiadających wszelkim warunkon zdrowotnym.

Restauracya w miejscu. — Ekwipaż własny.

Ceny umiarkowane.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd Hotelu.** 1417 6 6

Pierwsze

...gierskie powszechne Towarzystwo ubezpieczeń.

Generalna Agencya w Krakowie, ulica Grodzka, L. 55.

Fundusz gwarancyjny 1618 3 4

z dniem 1 stycznia 1894 roku przeszło . . . . . . koron 60,000.000.—

Stan ubezpieczeń

z dniem 1 stycznia 1894 roku przeszło . . . . . . koron 200,000.000·—

Wypłaty.

Za wypadki śmierci od czasu istnienia wypłacono . . koron 28,053,537·10

Likwidacya ubezpieczenia na dożycie . . . . „ 14,740.203 —

Razem . . koron **42,793.740·10**

Towarzystwo przyjmuje ubezpieczenia na dożycie, jako też na wypadek śmierci i na kapitały wypłacalne po śmierci lub za życia, również ubezpieczenia posagowe, rent i od wypadków pod nader przystępnemi warunkami. Z powodu udziału w zysku, ubezpieczenie jest tak dla familii, jako też dla samego ubezpieczonego nader korzystnem ulokowaniem kwot oszczędzonych.

LEONHARDI'EGO ATRAMENTY

są najlepsze. Tylko wtenczas są jedynie prawdziwym wyrobem

wynalazcy Aug. Leonhardi'ego, Bodenbach n. E.

gdy są opatrzone tym znakiem ochronnym

c. k. austr. pat. Nr. 36.089 — k. węgier. pat. Nr. 48.274.

Leonhardi'ego

Atramenty do pisania.

Anthracen niebiesko-czarny, **Wyborny do książek**, **Alizaryn** ziel.-niebiesk.-czarny, **Galasowy**, **Pocztowy** bardzo czarny — Lekko spływające, najlepsze atramenty do prowadzenia ksiąg. Pismo na dokumentach jest niezmiernie trwałe. — Wyrabiane moim patentowanym sposobem.

Atramenty do kopiowania.

Anthracen do kopiowania, **Alizaryn do pisania i kopiowania** — dają wyborne kopie: zarazem nadają się do wpisów w księgi.

Encre violette noire communicative, **Fiołkowy dający dwie kopie**, **Czarny pocztowy kopiowy** — Jedyne atramenty do korespondencyj handlowych, z których jeszcze po miesiącach można mieć wyraźne kopie.

Non plus ultra, daje 4—6 kopij. Ważna rzecz dla banków, towarzystw ubezpieczeń i zamorskich korespondencyj.

Atramenty kolorowe, atramenty do autografów, hektografów, rozpuszczone tusze dla inżynierów i rysowników: **proszek atramentowy** i **ekstrakt, farby do pieczęci, do kopiowania czcionkami, wyroby** do znaczenia bielizny; rozpuszczony **klej i guma; klej rybi, klej z połyskiem; woda Labarraque** do wywabiania plam atramentowych z papieru i bielizny. **Lak, wosk** itp. itp.

Do nabycia prawie we wszystkich handlach przyborów do pisania tak w kraju jak i zagranicą. 641 9 26

Sensacyę



fl. 6

czynią nowo wynalezione
oryginalne genewskie

złocone zegarki remontoir

Zegarki te wskutek swej doskonałości i eleganckiego wykonania uznane są nawet przez fachowców, jako niedające się odróżnić od prawdziwie złotych. Ślicznie cyzelowane koperty pozostają raz na zawsze zupełnie jednakowe, a za dobry chód udziela się **3-letnią pisemną gwarancyę.**

Cena za sztukę 6 złr.

Prawdziwy **złocisty łańcuszek** z karabinierem bezpieczeństwa fasonu **Sport Marquis** lub **pancerz.** sztuka złr. **1·50.**

Do każdego zegarka darmo futerał skórkowy.

Te złocone zegarki z powodu swej znakomitej dokładności używane są przez znaczną liczbę urzędników kolei państwowych austryackich i węgierskich, a zamawiać takowe można wyłącznie przez centralny skład 1467 5 6

Alfreda Fischera, Wien, I., Adlergasse, 12.

Przesyłka za pobraniem pocztowem lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.
Ostrzegam przed nabywaniem naśladownictw, które wprawdzie są zachwalane jako tańsze, ale nie mają żadnej wartości.

Losy wiedeńskie po 1 koronie.

Ciągnienie już we środę!

5 głównych wygranych po 10.000 koron. 1423 19 0

Losy polecają w Krakowie: Stanisław Feintuch, Zygm. Gleitzmann.

Tylko we Filii wiedeńskiej

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, I piętro,

dostać można

najtaniej najmodniejsze i najlepsze

Ubrania męskie i dziecinne

z materyj krajowych i zagranicznych.

Składy nasze w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku), w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu i w Stanisławowie. 1237 10 100

Heilmann Kohn i Synowie.
Kraków, ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Na obecny sezon jesienny i zimowy

RAFAŁ SELINGER

w Krakowie, ulica Grodzka pod L. 27, poleca swój

bogato zaopatrzony skład

najnowszych i najmodniejszych

berneńskich, francuskich i angielskich towarów sukiennych

po najtańszych cenach. 2012 11 12

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

1204 8 0

!Pod zaręczeniem!

Nagniotki

i wszelkie zgrubienia skórne

usuwa bez boleści w sposób zupełnie nieszkodliwy bez wszelkich operacyj

„SALIRETINA“
maść na nagniotki.

Cena słoika wraz z przyborami **60 ct**, pocztą **20 ct.** więcej, które przekazem lub w markach nadesłać można.

Główny skład dla przesyłki:

Fr. Schneider, aptekarz, w Wilamowicach.

Składy: w Krakowie u pp. Redyka, apt., E. Stockmara, apt.; **we Lwowie** u pp. Z. Ruckera, apt., Alojzego Hubnera; **w Brodach** u p. H. Grünspanna, apt.; **w Kołomyi** u p. E. Stenzla, apt., B. Witosławskiego, apt.; **w Krynicy** u p. H. Nitribita, apt.; **w Milówce** u p. J. Reisnera, apt.; **w Podwołoczyskach** u p. J. Metalla, apt.; **w Samborze** u p. K. Marescha, apt.; **w Tarnopolu** u p. Jamrogiewicza i sp., apt.; **w Zakopanem** u p. Ferd. Tabeau, apt. 1632 55 0

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dra Schipka**, uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych z powodu swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** itp. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 cent. w aptekach: **Wiktora Redyka w Krakowie; Dra Karola Mikolascha** wdowy. **Zygmunta Ruckera spadkobierców we Lwowie; Wilibalda Bełdowicza w Czerniowcach; Romana Jakubowskiego w Nowym Sączu; Adolfa Beilego w Stanisławowie; Leona Gärtnera, Karola Marescho w Samborze; Adama Krzyżanowskiego w Drohobyczu; Edwarda Kahane w Tarnopolu; Plebana,** Stephansplatz, 8, **Twerdy,** Mariahilferstrasse, 106, **w Wiedniu. Tylko prawdziwy** we flakonach z wyciśniętym na nich napisem: „K. k. Secundararzt **Dr. Schipek, Wien.**“ Za poprzedniem nadesłaniem **1 złr. 70 ct.** wysyła się **opłatnie** do wszystkich miejsc Austro-Węgier. 2590 21 24

Restauracya w Hotelu Narodowym

od 1 lipca do wydzierżawienia.
Wiadomość w miejscu. 1660 3 3

Nie szukajcie obcych fabryk!

Robotnicy sami Polacy!

Hecker i Vaternacht

pierwszy krakowski parowy zakład

chemicznego czyszczenia i farbowania

ubiorów męskich i sukien damskich

ul. Grodzka, L. 51.

Popierajcie polski przemysł!

Wykonanie jak najstaranniejsze!

Wdowa

82 letnia staruszka, pozostając w wielkiej nędzy, udaje się do litościwych serc z pokorną prośbą o łaskawą pomoc. Datki przyjmuje Admin. „N. Reformy“ pod **G. Z.**, względnie wskazuje adres. 1677 2 3

WYRÓB JABŁECZNIKU w Gleisdorf

Jabłecznik, tłoczony z dojrzałego owocu styryjskiego, czysty, bez najmniejszej domieszki wody, bardzo zdrowy napój orzeźwiający, wysyłam po 8 i 10 złr. za hkltr. **w Gleisdorf,** stacyi kolejowej. 1425 10 14

S. Wettendorf, Graz.

24 krów

1665 3 3

rasy, szkockiej (Ayrschire) mlecznej i wytrwałej nadającej się szczególniej dla strefy górskiej i podgórza, ma **do zbycia zarząd dóbr Trzcianiec,** p. Wojtkowa, stacya kol. Kroscienko.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,

poleca swe **dobre i naturalne**

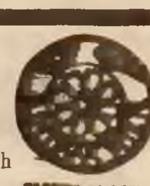
oedenburgskie wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej.

1633 6 10

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki

„R. Ditmar“

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 113 300

Ceny bardzo tanie.

Apteka W. Graffa w Zywcu

poszukuje 1613 5 6

praktykanta.

Biedna wdowa

staruszka-kaleka **Tekla Januszowa** poleca się litościwym sercom. Przebywa obok bramy żelaznej gimnazyum św. Jacka w Krakowie 1653 3 3

SKŁAD FORTEPIANOW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy już to znieśienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, już to cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

!10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania!

za niezrównane wyroby

kosmetyczne i toaletowe.

! Powietrze lasów iglastych w pokoju !

otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego!

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddychania osobom, cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 cnt., rozpylacze od 30 cnt. do 7 złr.

Mydło z igieł sosnowych

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych. — **Kawałek 30 centów.** 134 25 0

JAN IHNATOWICZ

Lwów, sklepy własne: **ulica Kopernika, L. 3, ulica Halicka, L. 11; Kraków, Sukiennice, L. 20,** i **Czerniowce, Rynek, L. 2.**

Największy skład

Maszyn do szycia

Józefa Iwanickiego



następcy w Krakowie.

Rynek gł., L. 25.

1521 23 25

Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówka 10% taniej.

Obiady

po **9 złr.** i **12 złr. miesięcznie.**
poleca doświadczony kuchmistrz
handlu Edmunda Klimka
1701 róg linia A-B i św. Jana, 2. 2 10

Pani!

Chcąc mieć piękną, białą, delikatną płeć, to trzeba się myć codzień

liliowem mydłem Bergmanna

wyrobu Bergmanna i Sp. w Dreźnie-Radebeul.

(Znak ochronny: dwaj górale).

Najlepszy środek przeciw **piegom** i innym **nieczystościom skóry.** — Dostać można po 45 cent. w Krakowie w aptece L. Rosnera, u pp. **Reima & Friedricha**, ulica Floryańska, **w Bochni w c. k. aptece salinarnej**, **w Pogórzu** w apt. **Józefa Skakalskiego.** 886 14 30

Cukiernia

D. Scholza w Przemyślu

poszukuje 1680 3 3

2 uczniów do praktyki.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Najkrótsze połączenia

między **Krakowem** a miejscami kąpielowemi: Zakopanem (Chabówką), Rabką, Szczawnicą (Starym Sączem), Żegiestowem (Żegiestowem-Zdrojem), Krynicą (Muszyną-Krynicą), Iwoniczem, Rymanowem, Truskawcem (Drohobyczem-Truskawcem).

Odjazd ze stacyi	Odjazd o godzinie	Przyjazd do stacyi	Przyjazd o godzinie	Czas jazdy (godzin)	przez (via)	I. klasa zł	I. klasa ct.	II. klasa zł	II. klasa ct.	III. klasa zł	III. klasa ct.	Uwaga
Kraków	8^{25} rano	Chabówka (Zakopane)	12^{29} popołud.	4	Podg.-Płaszów-Sucha	3	83	2	55	1	28	×) tylko od 25 czerwca do 15 wrześ.
	8^{44} „		1^{32} „	5	„ Bonarka „	3	36	2	24	1	12	×)
	7^{05} wieczór		11^{54} w nocy	5	„ „ „	„	„	„	„	„	„	×)
	8^{25} rano	Rabka	12^{38} popoł.	4	„ Płaszów „	3	83	2	55	1	28	×) tylko od 25 czerwca do 15 wrześ.
	8^{44} „		1^{41} „	5	„ Bonarka „	3	36	2	24	1	12	×)
	7^{05} wieczór		12^{04} w nocy	5	„ „ „	„	„	„	„	„	„	×)
	7^{07} rano	(Szczawnica) Stary Sącz	12^{14} popołud.	5	Tarnów	6	59	4	38	2	20	tylko od 25 czerwca do 15 września.
	10^{38} przedpoł.		5^{02} „	6	„	5	36	3	57	1	79	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	10^{55} w nocy		6^{09} rano	7	„	„	„	„	„	„	„	
	7^{07} rano	Żegiestów-Zdrój	1^{16} popoł.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25 czerwca do 15 września
	10^{38} przedpoł.		6^{04} wieczór	7	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	10^{55} w nocy		7^{11} rano	8	„	„	„	„	„	„	„	
	7^{07} rano	Muszyna-Krynica	1^{34} popołud.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25 czerwca do 15 września
	10^{38} przedpoł.		6^{23} wieczór	8	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	10^{55} w nocy		7^{30} rano	8	„	„	„	„	„	„	„	
	7^{07} rano	Iwonicz	2^{12} popołud.	7	Tarnów-Stróże	8	88	5	92	2	97	●)
	10^{38} przedpoł.		9^{43} w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	10^{55} w nocy		7^{26} rano	8	„ „	„	„	„	„	„	„	
	7^{07} rano		2^{12} popołud.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10^{38} przedpoł.		9^{43} w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9^{20} w nocy		7^{26} rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	7^{07} rano	Rymanów	2^{25} popoł.	7	Tarnów-Stróże	9	18	6	12	3	06	●)
	10^{38} przedpoł.		9^{58} w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	10^{55} w nocy		7^{38} rano	8	„ „	„	„	„	„	„	„	
	7^{07} rano		2^{25} popoł.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10^{38} przedpoł.		9^{58} w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9^{20} w nocy		7^{38} rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	9^{20} „	Drohobycz-Truskawiec	†9^{27} przedpoł.	12	Lwów-Stryj	19	04	12	75	6	38	
	10^{55} „		1^{22} popołud.	14	„ „	13	75	9	18	4	59	
	10^{55} „		11^{10} przedpoł.	12	Przemyśl-Chyrów	12	24	8	16	4	08	

×) Wozy wprost przechodzące. ●) Wozy wprost przechodzące I i II klasy. †) W sobotę o 11^{17} przed południem.

Kraków, w maju 1894.

C. k. Dyrekcya ruchu.

Farby pokostowe
fachowo sporządzone, szybko schnące, do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian, dachów, bram, sztachet, sprzętów ogrodowych i gospodarczych.
Farby fasadowe.
Lakiery angiel. i krajowe.
Pędzle i szczotki
w wielkim wyborze.

Pasy do maszyn
z najlepszej skóry.
Gurty do maszyn konopne.
Rzemyki do szycia pasów. Struny do tokarń.
Oliwy do maszyn, łecerska i rzepakowa.
Oleje
do maszyn, Ragozyna i kaukaska.
Oliwiarki.
Smarowidło do osi.

REIM i FRIEDRICH

SKŁAD FARB i MATERYAŁÓW



pod „czarnym psem"
w Krakowie, ul. Floryańska, 45,
polecają najtaniej:

Zamówienia zamiejscowe wysyłamy odwrotnie. 39 51 104

Węże gumowe
we wszystkich rozmiarach.
Węże konopne do sikawek.
Konewki pożarne
z płótna żaglowego.
Wiaderka
na wodę, parciane i składane.
Sikawki ogrodowe
„Hydronety".
Rozpylacze do kwiatów.

Antimerulion
niezawodny środek przeciw grzybowi i zgniliźnie.
Karbolineum.
Ter drzewny i gazowy.
Kwas karbolowy.
Proszek karbolowy.
Wapno chlorowe.
Wapno hydrauliczne.
Cement i gips.

Na sezon kąpielowy.

Wątrobę siarczaną.
Sól morską.
Kule żelazne.
Aparata hygieniczne do nacierania ciała.
Rękawiczki do nacierania.
Czepki do kąpieli.
Wielki wybór gąbek.
Mydło piankowe pływające.
Artykuły toaletowe.
Szczotki do włosów.
Grzebienie do włosów.
Plaster na nagniotki.
Pilniczki do nagniotków
polecają 1691 1 6
REIM i FRIEDRICH
Kraków, ulica Floryańska, L. 45.
Zamówienia wysyłamy odwrotnie.

Courrière & Co.

Maison fondée en 1850
L. Proux & Kondratowicz successeurs
Cognac (France).

Na wystawie lwowskiej własny pawilon **„Butelka".** Dla przekonania P. T. Publiczności o dobroci tej marki, sprzedaje na kieliszki po 10, 20, 30 ct., oraz na butelki i buteleczki i przyjmuje wszelkie zamówienia w pawilonie **„Butelka"** na wystawie generalny zastępca 1705 1 50
August Charzewski, Lwów.

Smutne, ale nieprawdziwe!

Na niesłuszne zaczepki kelnera **F. Sauera** nie myślę wdawać się z nim w polemikę, oświadczam tylko, że co napisał wczoraj w inseratach, jest **nieprawdą i oszczerstwem,** za co go natychmiast do odpowiedzialności **sądowej** zawezwałem. 1720 1
Józef Witoszyński.

Dom murowany

piętrowy, **w Dębnikach** (za Wisłą, obok real. Madagaskar, L. 111, z dużym ogródkiem, z powodu wyjazdu właściciela, **do sprzedania.**
Wiadomość tamże 1721 1 4

Dnia 5 lipca w południe znaleziono obok kościoła OO. Franciszkanów
małego psa legawego
żółtej maści, o biało znaczonych nóżkach, ze stalową obróżą. — Bliższych wiadomości można zasięgnąć u stróża domu **przy ulicy Zwierzynieckiej, L. 8.** 1717 1 3

!Ważne dla wszystkich!

Ktokolwiek potrzebuje inserować, zarówno **z Krakowa** jak **z prowincyi,** w dziennikach **krakowskich, krajowych** i **zagranicznych.**

Ktokolwiek w Krakowie prenumeruje gazety **miejscowe, krajowe** i **zagraniczne,** zarówno **osoby prywatne,** jak **instytucye, czytelnie, kawiarnie** i t. p.
najtaniej i najdogodniej
załatwiać to mogą za pośrednictwem
Głównej Agencyi Dzienników i Ogłoszeń
Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej
w Krakowie 1101 12 0
Plac Maryacki, 2. Przedłużenie linii A-B.



MOTORY
parowe i wietrzne, najlepszej konstrukcyi, do wprawiania w ruch pomp, maszyn rolniczych i innych, buduje **A. KUNZ.** fabrykant wodociągów, pomp i motorów, **Hranice** (M. Weisskirchen). Prospekty darmo.

MAGAZYN
Aleksandry Łuszczyńskiej

(uczennica Szałkiewiczowej ze Lwowa)
Kraków, ul. Grodzka, 2, I piętro,
poleca 1115 19 0
eleganckie i tanie kapelusze damskie i dziecinne.
Zamówienia zamiejscowe załatwia odwrotną pocztą.

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach lwowskich i innych krajowych, jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez 3081 71 75
Centralne Biuro Ogłoszeń
Lwów, ul. Kopernika, 11.

WIKTOR CZAPLICKI

JUBILER
w Krakowie, Rynek główny, L. 7,
poleca swój zaopatrzony skład



wyrobów złotych i srebrnych
oraz przyjmuje 1719 1 50
wszelkie obstalunki i reperacye
wykonywuje takowe jak najstaranniej i punktualnie
po najniższych cenach.
Złoto, srebro i drogie kamienie
zakupuje lub przyjmuje w zamian.
Wyrób pierścionków zaręczynowych.
Utrzymuje również srebro stołowe.

Ph. Mayfart i Sp.

ces. i król. wył. uprzyw.
Fabryki maszyn rolniczych, odlewarnia i hamernia
Wiedeń, II., Taborstrasse, Nr. 76.
Rok założenia 1872. Odznaczone przeszło 350 złotemi, srebremi i bronzowemi medalami na wszystkich większych wystawach. **600 robotników.**
Wyrabiają najlepszej konstrukcyi



Maszyny do młócenia
do poruszania ręką, kieratem lub parą.
Kieraty
z zaprzęgiem od 1 do 6 pociągowych zwierząt.
Najnowsze młynki do czyszczenia zboża.
Tryeury, łuskacze kukurudzy
Prasy do siana i słomy
do porusz. ręką, stałe i ruchome.

Pługi 1, 2, 3 i 4-skibowe. **Brony** i **walce** na pola i łąki. **Śrutowniki. Siekacze do paszy** i **buraków. Prasy do zielonej paszy,** patent Blunt. Przenośne **kotły z piecami,** jakoto parniki paszy dla bydla, aparaty do prania. **Prasy** do różnych celów, jak również do **wina i owoców. Suszarnie** owoców i warzyw, oraz do wszelkich celów przemysłowych. **Samodzielne patentowane polewacze winnych latorośli i roślin „Syphonia".** 1714 1 10

Katalogi darmo. — Poszukuje się zastępców.

Szczawnica

zakład zdrojowo-klimatyczny

z 7 zdrojami silnej szczawy sodowo-słonej i żelazistej,

skutecznych w nieżytach (katarach) narządu oddechowego i narządów trawienia, w długo trwałem zapaleniu płuc i w rozedmie (astmie), przy wysiękach opłucny, **w początkach suchot,** w chorobach dróg moczowych i kobiecych, w niedokrwności, bledniczy itp.

Znakomita górska stacya klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem.

Kuracya mleczna, żętyczna i kefirowa. — Zakład inhalacyjny solankowy i balsamicznigliwowy. Kąpiele mineralne hydropatyczne i rzeczne.

Mieszkania i inne urządzenia dogodne, postępowe i bardzo przystępne.

W sezonie środkowym (od 20 czerwca do 20 sierpnia) nie ma uwolnień od taksy zdrojowej.

Dojazd do Zakładu ze wszystkich kierunków dróg żelaznych do stacyi w Starym Sączu, ztąd pocztowozem, powozami i góralskiemi wózkami drogą malowniczą nad Dunajcem na miejsce.

Wody ze zdrojów **Józefiny** i **Magdaleny** silniejsze od wód: Emskiej, Gleichenberskiej i Selterskiej, na składzie w aptekach i składach wód mineralnych. 719 11 12

Prospekta rozsyła opłatnie i zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje **Zarząd Zakładu.**

F. Wiśniewski.

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,
Rynek główny, Linia A—B, 39, 977 21 0



Urządza **dzwonki elektryczne, telefeny, gromozwody.**

poleca
instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **bateryje** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Pierwsza c. k. austr. węg. wył. uprz. 775 16 0

Fasadowych farb

fabryka KAROLA KRONSTEINERA, Wien, III, Hauptstrasse, 120,
w domu własnym,

odszczególniona złotemi medalami. Dostawca arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, c. k. wojskowych zarządów magazynów zaopatrzenia, wszystkich **kolei, towarzystw przemysłowych, górniczych i hutniczych,** wielkiej liczby przedsiebiorstw, **przedsiębiorców budowy** i **budowniczych,** jak również wielu właścicieli fabryk i domów. Farby te, używane do powlekania budynków, są w 40 rozmaitych wzorach od 16 ct. za kilo wyżej, rozpuszczają się w wapnie, a powleczenie takowemi zupełnie równa się olejnemu. **Wzory i sposób użycia darmo i opłatnie.**

Ważne dla każdej gospodyni i matki!



Bezsprzecznie najlepszy dodatek do kawy ziarnistej!

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa
jest jedyna, która ma smak i zapach prawdziwej kawy ziarnistej. Daje się jej z początku do zwykłej kawy w trzeciej części, potem w połowie, a nawet i nieco więcej.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa
jest też przeto najlepszym i najtańszym dodatkiem do kawy ziarnistej; przytem niweczy ona dla zdrowia szkodliwe działanie zwykłej kawy.

Kathreinera Kneippowską kawę słodową
fabrykują teraz tak wybornie, że ją można mleć razem ze zwykłą kawą, a robić i podawać na wszelkie sposoby w użyciu będące.

Kathreinera Kneippowską kawę słodową
zalecają bardzo silnie powagi lekarskie, **„posiada bowiem własności, których dotąd używane dodatki do kawy nigdy osiągnąć nie mogą.** 1 7 11

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa
pita także jako „czysta" przez kobiety, dzieci lub bezkrwistych, niemniej przez cierpiących na żołądek lub nerwy, działa nader dodatnio i zdrowo.

Wszędzie do nabycia — ½ kilo 25 centów.

Baczność! Przyjmować tylko białe oryginalne torebeczki z popiersiem księdza proboszcza Kneippa i nazwiskiem **Kathreiner!**



W. Stachowicz

krawiec
cywilny i wojskowy
w Krakowie, Rynek główny, L. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 1396 10
UNIFORMÓW
jakoteż **wszelkie artykuły**
dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych
Ceny umiarkowane.





Zacherlin

jest najsłynniejszym środkiem przeciw owadom wszelkiego rodzaju.

Oznakami zdumiewająco skutecznego Zacherlinu są:
1. **Zapieczętowana flaszka.** 2. **Nazwisko „Zacherl".**
(Flaszki są po: 15, 30, 50 ct., złr. 1, 2, rozpylacz do Zacherlinu 30 ct.) 735 4 5
W Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicyi można dostać tam, gdzie są wywieszone napisy „Zacherlin".

Nowość!
Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż otworzyłem **w Podgórzu** przy Krakowie jedyny katolick

Hotel Victoria

urządzony z największym komfortem, po cenach najniższych, od 40 ct. za dobę, prócz tego **restauracyę** i **kawiarnię** z najlepszemi i zdrowemi potrawami i napojami. Polecając się Szan. Publiczności, pozostaję z szacunkiem
1669 2 8 **M. Denkiewicz,**
właściciel hotelu i restaurator.

Magazyn
gotowych ubrań
dla dziewcząt i chłopców;
bluzy, szlafroki
dla dam 1331 9 0
ulica Grodzka, L. 4,
I. piętro,
drugi dom od Rynku
Artur Aprill.

Koncypient adwokacki

z kilkuletnią praktyką, poszukuje **posady.** 1695 2 3
Bliższa wiadomość pod **„Bau Towarzystwo kredytowe, Tarnów".**

Kamienica 2-piętr.

z ogródkiem
w bliskości Rynku gł., bardzo dobrze się rentująca, z trzema sklepami, z 6 oknach frontu, z osobną lodownią, suszarnią itp., cynkiem kryta, **wewnątrz zupełnie w b. r. odrestaurowana,** jest z powodu stosunków familijnych zaraz **z wolnej ręki za przystępną cenę do sprzedania.**
Bliższa wiadomość w Admin „N. Reformy". 1034 12 0